Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·40, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1883 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.

Adres Administracji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 92. **Kraków, Poniedziałek dnia 22 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

KLĘSKA POLITYKI JAWORSKIEGO.

WIEDEŃ 21-go kwietnia. W sobotę nad wieczorem odbyły się w Kole, po przerwaniu dyskusji politycznej, przeprowadzonej wbrew uporowi p. Jaworskiego na wniosek dra Danielaka — wybory do komisji parlamentarnej.

Na 41 głosujących 40 głosów otrzymał Jan hr. Potocki (chrześć. dem.), 40 głosów Antoni hr. Wodzicki (frakcja „regimentarza“), 39 dr Kozłowski, 24 dr Ćwikliński (oport.). P. Romanowicz (skonc. dem.) otrzymał głosów 18, a więc o 4 mniej niż wynosiła absolutna większość, Dawid Abrahamowicz 21, Czajkowski 16, ks. Pastor 10 i Jędrzejowicz 3.

Według kartek oddanych przy tem pierwszem głosowaniu rezultat ten przedstawiał się następująco:

Na 3 kartkach znajdowały się nazwiska pp. Wodzickiego, Jędrzejowicza, Abrahamowicza, Czajkowskiego i Potockiego.

Na 13: Wodzickiego, Abrahamowicza, Czajkowskiego, Potockiego i Kozłowskiego.

Na 5 Wodzickiego, Abrahamowicza, Potockiego, Kozłowskiego i Ćwiklińskiego.

Na 10 Wodzickiego, Ćwiklińskiego, Potockiego, Kozłowskiego i ks. Pastora.

Na 8 Wodzickiego, Potockiego, Kozłowskiego, Romanowicza i Ćwiklińskiego.

Na jednej były tylko 4 nazwiska: Potockiego, Kozłowskiego, Romanowicza i Ćwiklińskiego.

Na dwóch kartkach były tylko nazwiska Kozłowskiego i Romanowicza.

Na 7 kartkach tylko nazwisko Romanowicza. Gdy wobec tego piąty członek komisji nie został wcale obrany, przystąpiono do ponownego głosowania.

Za Dawidem Abrahamowiczem głosowało 20 posłów, za Romanowiczem 12, za Czajkowskim 8. Dwie kartki były próżne. Absolutnej większości nikt nie otrzymał.

Wreszcie trzecie ściślejsze głosowanie między Romanowiczem a Abrahamowiczem, przyniosło upragniony rezultat. Abrahamowicz otrzymał 18 głosów, Romanowicz 15, 2 kartki były puste. P. Dawid Abrahamowicz wszedł zatem do komisji parlamentarnej większością.... jednego głosu.

Jak wiadomo, p. Abrahamowicz zrzekł się listownie kandydowania do komisji parlamentarnej. Wynik głosowania zdaje się stwierdzać, iż większość Koła nie myśli odwodzić p. Abrahamowicza od chlubnych jego zamiarów. Należy jeszcze dodać, że 17 posłów było w Kole nieobecnych. Gdyby byli wszyscy, byłby D. Abrahamowicz padł na pewne.

W niedzielę o godz. 5 po południu, odbyło się ponowne posiedzenie Koła polskiego, na którem przedyskutowano sprawę artykułów dziennikarskich, traktujących o grupach i partjach w Kole polskiem. Wytoczył tę kwestję ks. Sapieha. P. Kozłowski oświadczył, że nigdy nie wpływał na umieszczanie tendencyjnych artykułów, zaprzeczył, jakoby istniała jaka grupa Kozłowskiego i wniósł, aby ze strony Koła zaprzeczono istnieniu w Kole grup i rozterek. Hr. Wodzicki sprzeciwiał się umieszczeniu dementi, Romanowicz popierał wywody Wodzickiego.

Wobec tego uchwalono nie umieszczać żadnych sprostowań.

Dr Danielak przedłożył Kołu petycję miasta Jordanowa i powiatu o przyspieszenie regulacji Skawy, Strącza i Malejówki.

Sprawa ciągnie się lat 10. Co roku rzeki te wylewają, 100 hektarów roli i łąk zniszczonych leży. Gdzie dawniej była rola, tam dzisiaj sterczą kamienie, nagie skały i przepaści głębokie.

Koło uchwaliło postarać się o przyspieszenie regulacji.

Dalej przedłożył Kołu Danielak krzywdę Jędrzeja Gałki z Bystry w pow. myślenickim, który jako „forszpan“ podczas ostatnich manewrów złamał nogę i dotąd nie otrzymał żadnego odszkodowania. Sprawę oddano posłowi Popowskiemu.

Następnie w dalszym ciągu toczyła się dyskusja polityczna, która jest, jak wiadomo, poufna.

Głosowanie na członków komisji parlamentarnej, jak niemniej poprzedzający je fakt, że Koło na wniosek dra Danielaka 21 głosami przeciw 17 uchwaliło wbrew zdaniu p. Jaworskiego zacząć dyskusję polityczną, usuwaną przez „ukochanego prezesa“ systematycznie i z rozmysłem na plan ostatni, wywołać musi wielką sensację.

Konserwatywni trębacze od soboty popołudniu dmą na alarm w rdzawe puzony żałobnych depesz i jękliwych komentarzy. Stary Thersytes, „Czas“ rozdarł już szaty po dwakroć i po dwakroć rozrzucił włosy, udając, bez powodzenia niestety, Kassandrę, wieszczącą upadek starego Prjama grodu — Koła polskiego. „Ginie, ginie Ilion święty“, rysuje się gmach powagi Koła, a kto temu winien? „Fronda“, agitacja, ferment i t. d.

Sądząc po tych kruczych pieśniach, możnaby myśleć, że interesom kraju zagraża jakieś straszne niebezpieczeństwo, że Koło stoi nad przepaścią zagłady, że gmach parlamentaryzmu wali się na głowy tych, co go chcieli podpierać, że, słowem, wisi nad nami jakieś okropne nieszczęście.

Tymczasem stała się tylko rzecz arcyzwyczajna i nader łatwa do wytłómaczenia.

Prawdziwa większość Koła, znosząca dotąd wcale cierpliwie jarzmo mniejszości, oświadczyła jasno i dobitnie, że kaprysom jej nie myśli w dalszym ciągu ulegać. Publiczna tajemnica, że mniejszość, kierująca się w burzach parlamentarnych za gwiazdą polarną orderu Leopolda, jest rzeczywiście mniejszością, wyjrzała wreszcie na światło dzienne i... zdaniem „Czasu“ Koło polskie stanęło wskutek tego nad brzegiem przepaści! Logika zamieszania, strachu, złości i bezgłowia.

Aby ją zrozumieć, musimy sobie uprzytomnić, że Koło polskie dzieli się, jeżeli nie formalnie, to faktycznie, na pięć grup, różniących się nieraz zasadniczo między sobą. Są to: grupa konserwatywno-niezależna dra Kozłowskiego, frakcja rządowa „regimentarza“, centrum czyli chrześcijańscy demokraci, grupujący się około Jana hr. Potockiego, frakcja oportunistyczna i skoncentrowani demokraci liberalni.

Z wyjątkiem frakcji „ukochanego prezesa“ wszystkie grupy są przeciwne w mniejszym lub większym stopniu regimentarskiej polityce. Okazało się to w sobotę, jak z powyższej wiadomości wynika, aż dwa razy.

Przetłomaczywszy wyniki głosowań z języka cyfr na zwykłą mowę ludzką, musimy dojść do przekonania, że „regimentarz“ dowodzi na razie skromnym oddziałem. Że zaś większość dała w sobotę p. Jaworskiemu aż dwa razy do zrozumienia, iż politykę jego i jego kliki zupełnie potępia, przeto należałoby się spodziewać, że p. Jaworski potrafi wyciągnąć sobie z tych dwu faktów należyte konsekwencje.

Wszak solidarność Koła polskiego streszcza się przecież według własnej recepty p. Jaworskiego i towarzyszy w abdykacji mniejszości na rzecz większości. Niech zatem „regimentarz“, pozostawiwszy swoją garstkę w mniejszości, da chlubny przykład należytego pojmowania solidarności i złoży buławę w inne ręce. Będzie to przypieczętowaniem za pomocą czynu tych zasad, które tylekroć już słyszeliśmy z ust jego, jako piękną, wszelkiego uznania godną, teorję.

Powaga i znaczenie Koła mogą na takiej zmianie kierunku tylko zyskać, zwłaszcza, że jeszcze większe obniżenie ich jest już teraz, dzięki p. Jaworskiemu, rzeczą wprost niemożliwą. Niech sobie „Czas“ po sto razy powtarza, że ostatnia porażka kliki regimentarskiej wróży, Bóg wie, jakie klęski dla kraju, niech wmawia w siebie i w drugich, iż powodem tej porażki były „intrygi jakiegoś syndykatu“, przy których szło o osoby, nie o rzeczy, nikt mu i tak nie uwierzy.

Sama, bardzo zresztą szanowna osoba pana Jaworskiego, gra w tym razie o tyle tylko wybitną rolę, że jest uosobieniem rządowo-serwilistycznej nienarodowej polityki, której zdają się być przeciwne wszystkie inne partje Koła polskiego. Zniżanie tych walk o zasady do poziomu osobistych intryg, jest właśnie wypływem takiej czysto osobistej aminozji.

Niech więc spryt p. Jaworskiego, którego istnieniu nigdyśmy nie zaprzeczali, żałując jedynie, iż użycie jego było zawsze niewłaściwem, niech ten spryt w połączeniu z doświadczeniem politycznem skróci wahanie się wielkiego komtura.

Na mogiłę niepamięci, kryjącą jego czyny, poleją się wiadra urzędowych łez, dzienniki konserwatywne przepowiedzą w długich nekrologach upadek powagi i znaczenia Koła; z pod powiek p. Koerbera i trzech (patrz wyżej) wiernych luzaków „regimentarza“ spłynie może nawet jaka szczera łezka i Koło polskie włoczy się potem na właściwą drogę.

Tym zaś, którzy porażkę swoją uważają za klęskę kraju, a ustanie rządów kliki identyfikują z końcem wszelkiego ładu i porządku, możemy na ich śmieszne, manją wielkości i bolem za utratą korzyści osobistych, natchnione żale, dać odpowiedź, że niema na świecie ludzi nie zastąpionych, najmniej zaś są nimi ci właśnie, którzy sądzą, że nikt ich zastąpić nie zdoła.

Sprawa Hilsnera przed trybunałem kasacyjnym.

WIEDEŃ 22 kwietnia. Jutro we wtorek rozpoczyna się proces Leopolda Hilsnera przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Proces potrwa prawdopodobnie dwa dni. Trybunał będzie rozpatrywał zażalenie nieważności wniesione przez obrońcę oskarżonego dra Auredniczka.

Rozprawa odbędzie się w nieobecności oskarżonego; świadkowie także słuchani nie będą; trybunał orzeknie na podstawie aktów rozprawy, przeprowadzonej przed przysięgłymi w Pisku.

Przewodniczyć będzie trybunałowi kasacyjnemu ekscelencja dr von Habietinek. Imieniem jeneralnej prokuratorji bronić ma sprawy ważności wyroku, zasądzającego Hilsnera na karę śmierci, rada dworu Lorenz. Prezydent Habietinek zarządził, aby publiczność wpuszczano jedynie za kartami wstępu. Jest to w trybunale kasacyjnym fakt niebywały. Z powodu szczupłości miejsca kart wydano zaledwie 50; tylko 8 kart dostali sprawozdawcy dziennikarscy.

Prezydjum trybunału kasacyjnego wezwało wiedeńską Izbę adwokacką, aby wyznaczyła dla sprawy Hilsnera obrońcę z urzędu. Izba wyznaczyła według „turnusu“ dra Oswalda Michla.

Wkrótce potem wpłynęło do trybunału kasacyjnego podanie napisane własnoręcznie przez Hilsnera, proszące, aby obrońcą ustanowiono dra Aurednizcka. Dr Aurednizcek podpisał na tem podaniu, że się obrony podejmuje.

Prośbie Hilsnera uczynił trybunał kasasyjny zadosyć i osobnym dekretem uwolnił dra Michla od obrony Hilsnera. Obronę tę będzie prowadził tym razem dr Aurednizcek sam jeden, podczas gdy w Pisku pomagał mu dr Vodiczka.

Wywód zażalenia nieważności opiera się przeważnie na odrzuceniu przez trybunał w Pisku wielu wniosków obrony, a w szczególności wniosku o lokalne stwierdzenie przez rzeczoznawców, czy świadek Peszak mógł widzieć Hilsnera na daną odległość.

Pan Piltz w opałach.

I. Panu Piltzowi, b. urzędnikowi kolei terespolskiej, a przytem dziennikarzowi nie służyło „warszawskie powietrze“. Ludzie są tacy źli, że podejrzywają najszczersze intencje najporządniejszego człowieka. Wynaleziono więc jakąś sprawę z przesyłką kamieni zamiast materji jedwabnej, przypominano jakieś inne szczegóły z

przeszłości, słowem tak biedakowi dokuczano, że straciwszy przez „intrygi" posadę, prześladowany przez niepoprawnych, co mu nie chcieli podawać ręki, wyniósł się pan Piltz nad Newę, aby ofiarować swe usługi rosyjskiemu społeczeństwu.

Człowiek o dwóch narodowościach.

Zaczął od współpracownictwa w pismach rosyjskich, ale znalazł wkrótce lepszy środek do egzystencji. Siedział wówczas nad Newą oddawna już zasługujący się przybranej ojczyźnie, uczony prawnik i znakomity adwokat. Oryginalność tego bardzo wybitnego człowieka polegała głównie na tem, że nigdy nie wiedział dokładnie, czy jest Polakiem czy Moskalem. Urodził się na Białorusi, imię miał moskiewskie: Włodimir i nazwisko moskiewskie: Spasowicz (w dosłownem tłomaczeniu polskiem: Zbawicielski) — był przytem religji państwowej, prawosławnej. Ale pochodził z ludu białoruskiego, który czuł odrębność swą od moskiewszczyzny. Od najmłodszych też lat miał Spasowicz styczność z dworem polskim. Kosztem tego dworu kształcił się, a żyjąc na uniwersytecie wśród młodzieży polskiej, uważał się za Polaka. Zaczął pracować na niwie literatury polskiej, wydawał polskie przekłady historyków polsko-łacińskich, napisał wreszcie literaturę polską dla Moskali. I polskości tej nie zrzekł się do dziś dnia, owszem sprawiedliwość każe wyznać, że złożył nawet niemałe pieniężne ofiary na cele oświaty narodowej i literatury. Jednocześnie jednak nasiąkał i moskwicyzmem. Osiadł stale w Petersburgu, żył przeważnie z Moskalami, stał się gwiazdą adwokatury rosyjskiej. Pisał też wiele w tym języku, daleko więcej, aniżeli w polskim. Łączyła go z Moskalami wspólność wiary, olśniewała go potęga caratu. Stał się człowiekiem podwójnej narodowości, co też charakterystycznie występuje w jego dziełach; kiedy pisze po polsku: my, to znaczy „my Polacy", a kiedy po rosyjsku, to: „my Rosjanie". Łatwo zrozumieć, że człowiek tego rodzaju stał się zwolennikiem idei ugodowej, że działał w duchu porozumienia się, że chciał przerobić wszystkich Polaków na podobieństwo swoje.

„Kraj".

Otóż do człowieka tego rodzaju zbliżył się p. Piltz i namówił go do wydawnictwa w Petersburgu polskiego tygodnika „Kraj", mającego być organem Polaków, pogodzonych z państwowością rosyjską. Zadaniem „Kraju" miało być przekonanie społeczeństwa polskiego, iż wilk i owca mogą żyć obok siebie pod jednym dachem, że wilk owcy może zapewnić opiekę, a owca wilkowi pomagać w jego rozbójniczych napadach. Spryt wydawniczy zapewnił „Krajowi" powodzenie, a kiedy się w dziesięć lat później zachwiały jego materjalne podstawy, umiał wydawca zgromadzić konsorcjum z żydów i jasnych panów, którzy wzięli na siebie pokrycie możliwych niedoborów i wyznaczyli wydawcy ładną pensję i tantjemę. Prócz tego został p. Piltz członkiem jakiejś rady kolejowej, co powiększyło i tak już znaczne jego dochody. Przekonał się więc sam na sobie, iż kierunek jego polityki jest... pożyteczny.

Ale na pożyteczność „Kraju" dla społeczeństwa różnie się zapatrywano. Z wyjątkiem kółka ugodowców, z których nie jeden także wyciągnął pożytek ze swej polityki, cała zdrowa część inteligencji polskiej odwróciła się od pisma, szerzącego zarazę. Kazało ono uwielbiać carat, wszczepiało lojalność państwową, nakłaniało do wyrzeczenia się marzeń o niepodległości, szykanowało objawy patrjotyzmu w Galicji, Poznańskiem i na emigracji, jednem słowem dążyło do tego, aby społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim, zgodziwszy się ze swem położeniem, pracowało dla wzmocnienia sił Rosji. Staliśmy się, niestety, już tak trzeźwymi, że u części inteligencji naszej nawet taki program nie wywołałby oburzenia, gdyby wiedziano, iż rząd rosyjski przyzna nam w zamian choć minimum praw narodowych, wyrzecze się prześladowania religji i języka, cofnie się z drogi rusyfikacji. Ale ten rząd ani chwilę nie zmieniał swego systemu, bywał raz srofszym, drugi raz łagodniejszym, ale z każdym rokiem uciskał coraz bardziej naszą narodowość, co chwila zacierał ostatki jakiejkolwiek naszej odrębności. Wobec tego działalność „Kraju" i jego program stawały się po prostu zdradą wobec społeczeństwa.

Wiernopoddańczość na kołku i recydywa.

Koło r. 1890 p. Piltz, nie przez patrjotyzm ale w obawie o stratę prenumeratorów, zawiesił chwilowo swe wiernopoddańcze zapały, a przynajmniej bardzo rzadko z niemi występował. Widział, że obietnice jego się nie sprawdzają i że nawet ci, którzy w nie wierzyli, zaczynają z nieufnością spoglądać na jego politykę. „Kraj" więc zaczął być pismem obojętnem, więcej literackiem, niż politycznem. Korzystając z większej łagodności cenzury w Petersburgu, mógł obszerniej i dokładniej podawać sprawozdania z życia polskiego poza granicami Rosji. Ale zawisło wtedy nad nim niebezpieczeństwo. Rząd rosyjski, widząc, iż Piltz pohamował swe zapędy wiernopoddańcze, zaczął patrzeć na „Kraj" podejrzliwie i postanowił go zamknąć. W tem położeniu p. Piltz w r. 1892 złożył rządowi memorjał p. t. „Zarys działalności publicystycznej pisma polskiego Kraj w ciągu lat dziesięciu (1882—1892)." Memorjał ten przed niedawnym czasem odnaleziono i wydrukowano w Krakowie w broszurze p. t. „Zasługi petersburskiego „Kraju" wobec Rosji, jej rządu i dynastji."

Więc znowu powstało niebezpieczeństwo dla p. Piltza, znowu obawa o prenumeratorów. Widząc się zdemaskowanym, p. Piltz rozesłał komunikaty do wszystkich pism polskich, inne do warszawskich, inne do zakordonowych. W warszawskich śmiał dla ratowania swego pisma nawet kłamać bezczelnie, iż jego polscy nieprzyjaciele robili kroki, aby nakłonić prasę rosyjską do zwalczania „Kraju". I znalazło się w Warszawie parę pism, utrzymywanych przez żydów i miejscowych stańczyków, które podobną obronę p. Piltza wydrukowały! Kto zna stosunki i wie, że redaktorzy tych dzienników stanowią jedną ligę z p. Piltzem, ten się dziwić nie będzie. „Słowu warszawskiemu" a tembardziej „Kurjerowi polskiemu", założonemu dla propagandy ugodowej przez żyda Wawelberga. Ale co mogło skłonić trzy pisma galicyjskie, że wydrukowały pełen perfidji komunikat p. Piltza? Jedno z nich miało przynajmniej tyle taktu, iż zaznaczyło, że je „proszono" o umieszczenie tej obrony — dwa inne podały rzecz wprost od siebie. Prawda, że są to pisma, które szpalty swoje mają zawsze na sprzedaż.

Swoją drogą w obronie p. Piltza jest pewna doza prawdy. Prawdą jest, że przedłożył swój memorjał rządowi, w obawie przed zawieszeniem pisma. Możnaby na to zauważyć, iż nigdy żadnego łajdactwa nie usprawiedliwia to, że się je popełniło w obronie zagrożonej kieszeni. Ale takiej uwagi p. Piltz nawet by nie zrozumiał. — Więc przyznajmy, że ze swego punktu widzenia był zmuszony do napisania memorjału. Ale czy to osłabia w czemkolwiek treść tegoż memorjału, czy może ta treść dowodzi, że p. Piltz okłamywał tylko rząd rosyjski? Nie, tym razem, co mu się tak rzadko zdarza, najczystszą podawał prawdę i popierał ją dowodami.

Po katastrofie w Pekinie.

Teraz nadchodzą bliższe szczegóły o pałacu zimowym cesarza chińskiego i domu asbestowym w Pekinie, które się stały pastwą ostatniego pożaru.

Przy budowie pałacu cesarskiego w Pekinie, kierowano się podobnie, jak przy wszystkich domach chińskich, ogólną charakterystyczną zasadą. Przestrzenie mieszkalne nie łączą się tam mianowicie w jeden potężny gmach (jak to n. p. jest zasadą w naszem budownictwie) — ale rozdrabniają się na pojedyncze skrzydła i pawilony, budowane, jak wszystko w Chinach, wyłącznie tylko z materjału drewnianego. Podobnie także pałac cesarski był budowany. Cztery pawilony były wzniesione na olbrzymiem podwórzu, nad którem rozciągał się wielki drewniany dach, mający być ochroną przed palącymi promieniami słońca. Trzy z nich zamieszkiwały księżniczki krwi, czwarty stanowił mieszkanie cesarzowej, które na razie zajmował hr. Waldersee. Cały budynek był

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

18) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— W tem jest coś więcej, niż słabostka. Kobieta! tak jest, odegrała rolę... Ale była tylko ajentem, może bezwiednym, zamachu starannie obmyślonego i zuchwale wykonanego...

— W jakim celu? — zapytał Baradier. — Niech pan jenerał powie wszystko. Połączmy nasze przypuszczenia, aby uzyskać zupełne wyjaśnienie.

— To rzecz jasna. Czyhano na wynalazki Trémonta. A w tej ohydnej sprawie, która zakończyła się morderstwem człowieka, którego kochaliśmy, wybitnego uczonego, — mówię to tylko do panów, ale niech to pozostanie między nami, — widzę rękę zagranicy.

Nastąpiło milczenie. Graff i Baradier patrzeli na siebie niespokojni i jakby z wahaniem. Krewki Baradier jednak nie zdołał utrzymać dłużej myśli, która go zajmowała.

— A my, panie jenerale, sądzimy, że cios, zadany naszemu przyjacielowi, był wymierzony także i przeciwko nam...

— Baradier — przerwał mu Graff — posuwasz się za daleko. Jakże można wypowiadać takie twierdzenia, oparte jedynie na przypuszczeniach?

— Ty zawsze masz skrupuły! Ja czuję tam zdradę i przeczuwam podłość. Przysiągłbym, że Lichtenbach umaczał palce w tej sprawie!

— Nie masz prawa mówić tego! — zawołał Graff oburzony. — Jakże można podejrzywać człowieka, któremu niema nic do zarzucenia, o zbrodnię tylko dla tego, że jest naszym nieprzyjacielem?... To niesprawiedliwie.

Baradier wzburzony zerwał się z miejsca i biegając po gabinecie, mówił urywanemi zdaniami:

— Mój jenerale, oto od dwóch godzin tak się kłócimy. Graff ma tylko jednę dla mnie odpowiedź: że nie jestem sprawiedliwy. Sprawiedliwy! kiedy instynkt woła gwałtem: oto winowajca! Nie widzą go, jest dobrze zamaskowany, dobrze ukryty, nie zdradził się w niczem. Prawdopodobnie go nie odkryją, ale to on zadał cios, ponieważ to leży w jego interesie. Nie! Ten Graff z swoją sprawiedliwością, swoją filantropją jest chwilami bardzo niemądry!

Mimo powagi sytuacji, interlokutorzy nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Graff rzekł, kłaniając się w stronę mówiącego:

— Dziękuję!

Minister odezwał się, chcąc wprowadzić trochę ładu w dyskusję:

— Wytłomacz się, panie Baradier. Niepewne przeczucia nie mogą wystarczyć do wytoczenia skargi. Przypuszczenia prowadzą do badań. A jeżeli wina okaże się z powziętych informacyj, wtenczas postępuje się dalej. Zresztą zauważę, że sprawiedliwość zajęła się tą sprawą, śledztwo wdrożono i jeżeli pan możesz dostarczyć dowodów...

— To niemożliwe! — przerwał Baradier. — Panu mówię otwarcie o naszych domysłach. Sędziemu śledczemu nie powtórzyłbym tego, co powiedziałem przed chwilą.

— Ja mówiłem! — zawołał Graff tryumfująco.

— Proszę nie sądzić, że się cofam. Będę poszukiwał, a jeżeli znajdę...

— Nie znajdziesz. Jeżeli to, co przypuszczasz, jest prawdą, to mamy do czynienia z kimś silniejszym od siebie.

— O tem trzebaby się przekonać!

Jenerał wtrącił znowu:

— Lichtenbach, o którym panowie mówicie, jest tym wielkim bankierem z partji rojalistycznej?

— On sam.

— I sądzicie, że jest zdolnym popełnić zbrodnię?

— Uważam go za zdolnego do wszystkiego. Wiadomo panom, że ma wielkie wpływy w ministerstwie i że osięga wszystko, co chce.

— Jest potężny wszędzie. Można o nim powiedzieć, że to jest człowiek, którego ramię sięga daleko.

— Ale jakiż interes miałby w tem, aby najprzód podejść Trémonta, a potem zgładzić go z powierzchni?

— A poszukiwania w sprawie materjałów wybuchowych? Lichtenbach stoi na czele górniczego syndykatu francuskiego. Ma on w Rosji, w Austrji, Hiszpanji znaczne interesy. Chodziłoby mu o wytworzenie prochu, łatwego do kierowania w skutkach, niewinnego przy obchodzeniu się z nim i za tanią cenę. A to były właśnie zalety prochu Trémonta, jak to wynika z notatki, czytanej przez jenerała w akademji nauk przed półrokiem. Czy to nie mogło rozbudzić chciwości kupieckiej? Trémont otrzymywał wspaniałe oferty, ale odmawiał jakichkolwiek układów. Wtenczas dopiero zdradził przed nami, przed Graffem i przedemną, że chce założyć towarzystwo exploatacyjne, czysto francuskie. To było jego ambicją, aby jego kraj korzystał z jego odkrycia.

— Dzielny człowiek! To mię nie dziwi!

— Wiedział dobrze, iż znalazł sposobność zrobienia majątku. Cieszył się z tego, ale nie chciał, aby obce pieniądze odegrały jakąkolwiek rolę. A potem równocześnie pracował nad zrealizowaniem formuły prochu wojennego. Nie chciał więc załatwić handlowej sprawy, dopóki nie oddana nowego środka wybuchowego rządowi. Mówił do nas: obydwa gatunki prochu równocześnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

niezwykle prymitywny, miał jedno piętro, a pokoje były urządzone więcej niż skromnie. Jednostajność i brak inwencji w chińskiej sztuce budowlanej, znalazły tutaj dostateczny swój wyraz.

Cały pałac cesarski, ani strukturą, ani urządzeniem nie różnił się w niczem od budowy i urządzenia domu pierwszego lekszego obywatela państwa niebieskiego. Od zewnątrz były drewniane ściany, obite matami kanczukowemi, a to celem zabezpieczenia od wiatru i mrozów w zimie. Natomiast drobiazgi i cacka, porozkładane wewnątrz, zdumiewały swoją kosztownością i wykonaniem. Zwłaszcza ozdoby snycerskie były wyrabiane w fantastyczne ornamenta, liście, zwierzęta i t. p. W podobny sposób urządzone były wnętrza i reszty pawilonów. Zdumienie i podziw wywoływał tron cesarzowej, a hr. Waldersee postanowił nawet tron ten „darować“ (!) dla muzeum przemysłu artystycznego. Wszystkie pawilony były drewniane tak zewnątrz, jak i wewnątrz, można sobie zatem wyobrazić, co za straszne spustoszenie wyrządził w nich pożar. Pomimo jednak tej klęski zostało uratowanych jeszcze wiele cennych skarbów sztuki.

Przylegający do pałacu cesarskiego dom asbestowy, który spalił się doszczętnie, zajmował przestrzeń 210 metrów kwadr., o froncie długości 17. Zawierał siedm obszernych pokoi, trzy z przodu, cztery z tyłu. Z bramy wchodziło się do pokoju recepcyjnego, do którego z prawej strony przylegał pokój ordynacyjny, a z lewej wielki pokój z biurem marszałka. Za tym pokojem była sypialnia jego i pokój kąpielowy, tudzież dwa pokoje dla przybocznego adjutanta. Dom zbudowany był na sposób pruskiego muru, tylko, że ramy drewniane zapełnione były płytami z łupku asbestowego wielkości metra kwadr. Dach był także pokryty łupkiem asbestowym wskos. Łupek ten miał być absolutnie bezpieczny od ognia i wody, tudzież od mrozu i upału, ponieważ ściany zewnętrzne składały się z podwójnej warstwy płyt, a pomiędzy warstwami próżnia powietrzna. Pomysł dał sam cesarz Wilhelm.

W pożarze obok marszałka Waldersee stracili całe swe mienie jenerał Gayl, podpułkownik Bohn, major Lawenstein, kapitan Wilberg i porucznik Rauch. Hr. Waldersee uległ silnemu wstrząśnieniu nerwowemu. Ogień w chwili, gdy go dostrzeżono, przybrał już ogromne rozmiary i szalał do godziny wpół do 2 po północy.

Najpoważniejszym momentem w tych przykrych przygodach niemieckich jest fakt, że Chińczycy nie szczędzą najcenniejszych swych pamiątek i zabytków narodowych, aby tylko Niemcom dokuczyć, oraz, że używają do zemsty pożaru. W jesieni 1900 zgorzała starożytna świątynia, a to w tym zamiarze, aby w ogniu znalazł śmierć hr. Waldersee, teraz spłonęło całe skrzydło pałacu cesarskiego w tym samym celu — i marszałek tylko z wielkim trudem ocalał, ratując się ucieczką przez okno, podobnie jak Napoleon I., który z płonącego Kremlu również jakby cudem uszedł. Na wzór Rosjan z 1812 Chińczycy usiłują dzisiaj zniszczyć swych wrogów ogniem a charakterystycznym objawem jest to, że uwzięli się przedewszystkiem na Niemców. Wszelka zemsta mieści w sobie coś demonicznego, ale zemsta, której narzędziem jest ogień, przewyższa swą grozą wszystko.

W roku 1812 Napoleon nie zrozumiał ognistej przestrogi i siedział w Kremlu, aż zmarzł. Historycy osądzili, że dotknął go palec Boży, a zwłaszcza niemieccy lubują się w terminie „Strafgericht Gottes“. Ów antecedens uprawnia do uwagi, jakoby pożar cesarskiego pałacu, w którym osiadł feldmarszałek hr. Waldersee, był dlań również płomienną przestrogą.

Na hiszpańskim dworze.

Zaślubiny królowej Izabelli.

IX. W wyobraźni markiza stanęła postać młodej, ujmującej Izabelli. Widział ją przed sobą wyraźnie, widział, jak się do niego łaskawie uśmiechała, jak ku niemu swą białą rączkę wyciągnęła. Fantastyczne obrazy przykuły markiza swą siłą, stanął na ciemnym korytarzu i lubował się tem, co mu zwodnicza wyobraźnia podsuwała w jaskrawych i ponętnych barwach. Nareszcie ocknął się z zadumy, zebrał swe myśli i szybkimi krokami podążył dalej. Szukał oczyma w otaczających go dokoła ciemnościach straży, które być tu powinny; zrzucił z siebie płaszcz, by straże mogły go rozpoznać, ale napróżno wzrok jego starał się przedrzeć ciemności i dostrzedz w nich błysku broni czuwających gwardzistów. Nigdzie żadnej straży, żadnego człowieka, tylko cisza grobowa, przenikająca swą tajemniczością do głębi duszę zakochanego markiza. Tak stanął bez żadnych przeszkód u drzwi, prowadzących do pokoi królowej.

— Dziwny przypadek! Cóż to ma znaczyć? — pomyślał markiz de los Castillejos i obejrzał się wkoło, czy się nie łudzi, czy to istotnie jest na jawie. Ale nie, tej nocy nikogo nie było na straży apartamentów królowej, nikt mu nie bronił przejścia, nikt się nie pytał, co robi tutaj, o tej porze i po co zdąża do królowej.

De los Castillejos zbliżył się do pierwszych drzwi, dywany tłumiły odgłos jego kroków, nacisnął klamkę i znalazł się za chwilę w niewielkim saloniku damy dworu Duenny Marity. Teraz wiedział już, którędy droga do buduaru Izabelli. Te oto drzwi naprzeciw oddzielały go tylko od jego ukochanej. Przytłumiony śmiech dał się słyszeć, markiz domyślił się, że Izabella jest jeszcze w towarzystwie swego dworu.

De los Castillejos zatrzymał się i dopiero po dobrej chwili, gdy wesoła rozmowa, dolatująca z komnat królewskich, nieco umilkła, zbliżył się ostrożnie do drzwi i otworzył je prędko, lecz bez szelestu, odsunął ciężko spadającą portjerę i w chwilę potem znalazł się w buduarze królowej Izabelli.

Słyszeliśmy, że królowa zaprosiła marszałka Serrana na poufną rozmowę do swego buduaru. Z tego to właśnie powodu, na najwyższy rozkaz królewski, oddalone zostały warty, a Duenna Marita otrzymała polecenie, aby mającemu niebawem przybyć Franciscowi nie przeszkadzała wejść do komnat Izabelli.

Duenna Marita nie zdziwiła się też bynajmniej zjawieniem się markiza, którego wzięła za Francisca Serrano.

W chwili, gdy markiz de los Castillejos wszedł do buduaru królowej, Izabella siedziała na fotelu przed wspaniałem kryształowem zwierciadłem. Łagodne światło płonącego kandelabru rzucało tajemnicze blaski na uroczą postać młodziutkiej królowej, odbijając się od złotem lśniących poręczy fotelu. Szatna królowej, urocza Francuzka markiza de Beville, wplotła w włosy królowej wieniec róż — wiedziała ona bowiem dobrze i wyczytała ze wzruszenia Izabelli, że królowa pragnęła dzisiaj szczególniejszą jaśnieć urodą. I nic dziwnego, przecież to pierwsze poufniejsze widzenie się z Franciscem Serrano po długiej, tak strasznie długiej rozłące! Każdy, ktoby mógł w tej chwili widzieć młodziutką królowę, musiałby przyznać, że w tym wieńcu woniejących róż była tak cudowna, jak nigdy w żadnej najkosztowniejszej toalecie.

Złoty zegarek na kominku wydzwonił północ.

Nagle dał się słyszeć jakiś szmer. Markiza wydała urwany okrzyk i odskoczyła od fotelu, na którym siedziała królowa. Izabella, oczekująca niecierpliwie Serrana, zobaczyła całkiem niespodzianie w zwierciadle postać klęczącego przed nią jakiegoś mężczyzny; strach i zdziwienie ubezwładniły ją w jednej chwili.

— Tak klęczeć, a potem umrzeć! — wyszeptał klęczący.

Izabella poznała w zwierciadle markiza de los Castillejos — a po za sobą na progu buduaru, stojącego bez ruchu, zdziwionego do najwyższego stopnia, marszałka Serrana.

W chwili tej przypomniała sobie Izabella złowrogie słowa wróżbity Zandilla: „Widzę jak zbutwiały tron kruszy się w rękach bohatera, którego kiedyś ujrzysz w zwierciadle“.

Izabella krzyknęła przeraźliwie, dreszcz wstrząsnął jej łonem, zdawało się jej, że dręczy ją jakiś straszny sen i zakryła rękami zbladłą ze wzruszenia twarz...

ZE SWIATA.

PETERSBURG 16 kwietnia.

Projekt kanału między morzem Czarnem i Kaspijskiem. — Sara Bernhard i Coquelin w Petersburgu. — Robotnicy rosyjscy w Persji. — Tajemniczy kufer carski.

Kanał, mający połączyć morze Czarne z Kaspijskiem, jest jednem z przysłowiowych „pobożnych pragnień“ rządu rosyjskiego, i od czasu do czasu zawsze wychodzi na tapet deliberacyj w ministerstwie komunikacji. Obecnie myśl ta zajmuje już i opinję publiczną. Inżynier Justus miał onegdaj w towarzystwie hydrotechnicznem odczyt na ten temat. Z całą słusznością podniósł prelegent, że punkt ciężkości handlu cesarstwa przenosi się zwolna na południe. Południe Rosji produkuje obecnie 400 miljonów pudów nafty i 600 miljonów pudów węgla. Równocześnie rozwija się w południowo-wschodnich gubernjach przemysł metalowy w środkowej Azji zaś bawełniany. Przy wzmożonym tym ruchu handlowym komunikacja kolejowa zupełnie jest niewystarczająca. Wprawdzie między Astrachanem a Serebrjakowem jest połączenie kanałowe, kanał ten jednak jest bardzo krótki i wąski. Justus proponuje rozszerzenie tego kanału i budowę kanału, łączącego morze Azowskie z Czarnem. Koszty budowy obydwu kanałów ocenia na 83 miljony koron.

Sara Bernhard i Coquelin mają w artystycznem tournée odwiedzić Petersburg. Na wiosnę mianowicie rozpoczną się w Petersburgu przedstawienia trupy Coquelina i Sary Bernhard. Cała trudność polega tylko na wyborze odpowiedniego gmachu na przedstawienia. Dotychczasowe układy nie doprowadziły jeszcze do żadnych rezultatów.

Robotnicy rosyjscy, którzy przymusowo są zatrudnieni w Persji bądź to przy budowie kolei żelaznych, bądź przy innych pracach — muszą nieraz przechodzić rozmaite sekatury i krzywdy ze strony ludności jak i władz perskich. Ostatnio donoszą tu o okropnem maltretowaniu i męczarniach, przez jakie biedni ci ludzie przejść musieli, zanim ponieśli straszną śmierć z rąk barbarzyńców. Robotnicy poswprzeczali się z kilku Persami, którzy opadli ich, a związawszy, zawlekli do jednego z domów i tam w najokrutniejszy sposób, męcząc i katując, zamordowali. Mordercy mieli jeszcze tyle czelności, że zażądali od konsulatu rosyjskiego wydania 2 robotników, którzy przed nimi się schronili.

W Gatczyn'e znajduje się małe muzeum, zawierające rozmaite pamiątki domu cesarskiego, między innemi pomieszczony jest tam także średniej wielkości kufer, zaopatrzony własnoręcznym napisem cara Pawła I: „Otworzyć w sto lat po mojej śmierci“. Sto lat od tej daty mija niezadługo. Car Paweł, jak wiadomo, umarł gwałtowną śmiercią, uduszony ręką sprzysiężonych.

LONDYN 36 lutego.

Przedwczesne medale wojenne. — Jakie Angja ma pragnienie? — Osada holandzka. — Także powołanie.

Jeszcze z roku 1900, ufając zapewnieniom lorda Robertsa, że wojna południowo-afrykańska jest prawie ukończona — zamówił rząd angielski we fabrykach mnóstwo medali wojskowych z wybitą na nich datą r. 1900, jako rokiem ukończenia wojny. Medale te miały być rozdzielone oficerom i żołnierzom. Tymczasem wojna przeniosła się w nowe stulecie, medale więc, mające datę zeszłego roku, nie mogą być już użyte, i rząd musiał je wszystkie dać do przerobienia do fabryk.

Anglja wśród całego świata może się poszczycić największem pragnieniem. Przez wiecznie łaknące gardło Albjonu przepływa napojów za ogólną sumę 3.217,834 360 koron rocznie. Piwa i wina wypito w tym roku za 56,816.900 koron, mniej, niż w ubiegłym, wypito za to spirytualjów za 31,381.780 kor. więcej. Na głowę Anglika wypada przeciętnie jeden galon wódki, 1 beczka piwa, $^4/_{10}$ galona wina i win owocowych.

Mało kto z ludzi wie może o tem, że nad Tamizą w odległości jednak 40 mil od Londynu znajduje się mała wysepka The Island of Canvey, nazywana „Małą Holandją na wodach angielskich“. Leży ona naprzeciw miasteczka Benfleet, a przy odpływie morza można dojść do niej suchą stopą. Wyspa mierzy 5 mil angielskich długości, a 2 szerokości. Ostatnimi czasy zbudowano na niej hotel i kilkanaście domków. Ludność jest bardzo nieliczna, składa się wyłącznie z potomków osiadłych tu w roku 1601 Holendrów.

Ciekawa gałąź powołania odkrytą została przypadkowo przy ostatnim spisie ludności w Anglji. Otóż nie mniej jak 58 osób wciągnęło się na listy wpisowe, podając jako swój zawód „łapanie szczurów“. Ludzie ci są przeważnie zatrudnieni po handlach, w których składach i piwnicach szczury wyrządzają wielkie szkody.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Sotera i Kaja męczenników; we wtorek Wojciecha, arcybiskupa i Jerzego, męczenników; w środę Fidalisa, męczennika, Bony i Dady, panien.

We wtorek uroczyste nabożeństwo w kościele św. Wojciecha.

W katedrze na Zamku w grobach królewskich we wtorek Msza św. o godzinie 10 za duszę ś. p. Zygmunta III-go.

W dniu 23 b. m. przypada odpust w kościele św. Wojcha, Msze św. od godz. 6 rano. Sumę o godz. 10 celebrować będą OO. Kapucyni. Na Sumie śpiewać będzie chór p. dyr. Sierosławskiego pod jego osobistym kierownictwem kazanie wygłosi O. Robert, Cysters, ze Szczyżyca. Nieszpory o godzinie 5, na których kazanie wypowie O. Anioł, Kapucyn.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samca.

Stan powietrza. Dnia 22 go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 746 8, termometr + 5·2 wilgotność 90 „ wiatr zachodni 7.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 23 b. m.: „Prawo do życia“, sztuka w 3 aktach Roberta Bracco P. Armand Detertre (Pluciński) wygłosi szereg utworów franc.

W środę, 24 b. m.: „Baśka“, krot. w 3 akt. K. Glińskiego (popul.).

We czwartek, 25 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę, 27 b. m.: „Nawojka“, komedja na tle stosunków krak. w XV w. w 3 akt. Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 28 b. m.: „Nawojka“, kom. w 3 akt St. Rossowskiego.

W poniedziałek, 29 b. m.: „One“ (Wienerinnen), kom. w 3 akt. H. Bara (na dochód Tow. Dobr.).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Książę biskup Puzyna — kardynałem!

Wczoraj odbyła się w pałacu książęco-biskupim w Krakowie jedna z tych rzadkich uroczystości kościelnych, które Kraków miał zaszczyt dotąd tylko siedm razy w swoich dziejowych rocznikach zapisać.

Jan kniaź z Kozielska Puzyna dostąpił tego samego zaszczytu, którego niegdyś dostąpili najwybitniejsi poprzednicy jego na stolicy biskupiej w Krakowie: Oleśnicki, królewicz Jagiellończyk, Radziwiłł, Maciejowski, królewicz Waza, Lipski, i po półtorawiekowej przerwie — Dunajewski.

Na ostatnim konsystorzu, Ojciec św., pragnąc w nieprzebranej dobroci, aby wierny Kościołowi naród polski miał obok kardynała Ledóchowskiego, drugiego także przedstawiciela w Kollegjum Świętem, zdecydował się obdarzyć tą godnością księcia biskupa krakowskiego, gdy rząd rosyjski sprzeciwił się wyborowi, jaki pierwotnie padł na arcybiskupa Warszawy.

Jest zwyczaj, że zaraz po konsystorzu papieskim wyjeżdża do nowo kreowanych kardynałów, jako ablegat papieski, jeden z młodszych prałatów, oraz gwardzista szlachecki. Ablegat wiezie piuskę czerwoną i za tę przysługę honorową pobiera od nowego purpurata taksę 5000 franków złotem, a nadto otrzymuje kosztowny podarunek. Ablegatowi towarzyszy wybrany przez niego drugi duchowny, jako jego sekretarz. Do kardynała Dunajewskiego wysłany był z piuską swego czasu ks. prałat Meszczyński, były kapelan ks. kardynała Ledóchowskiego z czasu, gdy tenże zajmował stolicę arcybiskupią w Poznaniu.

Do księcia biskupa Puzyny przybył tylko, jako kurjer z piuską czerwoną, tak zwanem „zucchettem“, gwardzista Pius hr. Salimei. Gwardzista otrzymuje także znaczną sumę, mniej więcej połowę tego, co ablegat. Hrabia Salimei jest gościem księcia-biskupa.

Wczoraj o godz. $^1/_2$12 w południe odbyło się uroczyste przyjęcie kurjera papieskiego w książęco-biskupim pałacu, podczas którego hrabia Salimei wręczył biskupowi „zucchetto“ i otrzymał w zamian należną mu daninę. Świadkami uroczystości byli: biskup-sufragan ks. Anatol Nowak, dziekan kapituły, prałat Gawroński, kanclerz książęco-biskupi ks. dr Bandurski, prezes Akademji Umiejętności JE. St. hr. Tarnowski, b. minister JE. dr Juljan Dunajewski i członek Izby panów Andrzej Potocki z żoną. W południe Jego Eminencja przyjmował powinszowania od duchowieństwa krakowskiego.

Hr. Salimei towarzyszyć będzie kardynałowi Puzynie do Budapesztu, gdzie go doprowadzi do stóp tronu. W Budapeszcie oczekiwać będzie kardynała ablegat papieski ksiądz Caccia wraz z czerwonym biretem. W dniu 25 b. m., a więc w najbliższy czwartek, włoży te birety biskupowi Krakowa i arcybiskupowi Pragi własnoręcznie cesarz Franciszek Józef, przyczem dla odznaczenia księdzu Caccia i hrabiemu Salimei. Ks Meszczyński sześć lat temu, za spełnienie swego posłannictwa, otrzymał order Korony żelaznej II klasy.

Kapelusz czerwony, oraz kosztowny pierścień, otrzyma kardynał Puzyna od Ojca św. na konsystorzu następnym, który odbędzie się w jesieni.

Z powodu powołania księcia biskupa krakowskiego do kolegjum kardynałów, przesłał Wydział krajowy w dniu dzisiejszym ks. kardynałowi życzenia w piśmie następującej treści: „Eminencjo! W uroczystej chwili powołania Waszej Książęcej Mości do grona św. Kolegjum składamy Ci hołd i wyrażamy cześć imieniem kraju, a mamy przeświadczenie, że za nami stoi całe społeczeństwo polskie, cały naród, dumny, że znów purpura najwyższej godności w hierarchji duchownej przyobleczo jednego z naszych książąt Kościoła. Z uczuciem tej słusznej a szlachetnej dumy łączy się uczucie wdzięczności, że Waszej Eminencji, Twoim cnotom, zasługom i czynom winniśmy to wielkie odznaczenie. Kończymy życzeniami, byś Wasza Eminencja był nam jak najdłużej przewodnikiem w służbie Bożej, ku chwale Kościoła, na pożytek kraju i narodu“. Pismo to podpisali marszałek krajowy i wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

* **Z pod pomnika Rejtana.** Zwiczny i zazwyczaj spokojny zakątek Krakowa, gdzie stoi pomnik Tadeusza Rejtana ożywia się raz w roku w rocznicę wiekopomnego protestu wielkiego patrjoty. Z inicjatywy komitetu obywatelskiego odbyła się w tem miejscu poważna uroczystość, w której, mimo dotkliwego zimna, wzięły udział tłumy publiczności. Uroczystość zainaugurowało odśpiewanie z towarzyszeniem orkiestry „Harmonji“ poloneza „Rejtan“, ułożonego na tę uroczystość przez p. Sierosławskiego, słowa p. Zygmunta Kozłowskiego.

Piękne motywa poloneza i podniosłe słowa pieśni wywołały poważny nastrój zgromadzonych, którzy w znacznej części śpiewali pieśni narodowe wraz z orkiestrą. Po odśpiewaniu pieśni „Niebiosa głoszą“, której wykonanie wypadło bardzo poprawnie, zakończył się obchód pieśnią legjonów. Komitetowi, który już po raz wtóry urządza ten uroczysty obchód, należy się szczera wdzięczność; jedno tylko zalecamy na przyszłość: umieszczenie orkiestry i chóru na odpowiedniem wzniesieniu, gdyż zbita masa publiczności tłumi muzykę i śpiew, i sprawia że tylko najbliżej stojący mogą — jak wczoraj, ocenić szczegóły poprawnego wykonania utworów. Amatorom muzyki podajemy wiadomość, że polonez „Rejtan“ ukazał się właśnie w druku z tekstem na 4 głosy z towarzyszeniem fortepianu.

* **O gimnazjum cieszyńskie.** O upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego odbyło się w Nowym Sączu zgromadzenie publiczne przy udziale kilkuset kolejarzy, mieszczan i włościan. Na zgromadzeniu uchwalono wezwanie do rządu i Koła polskiego o natychmiastowe zadośćuczynienie żądaniu całego społeczeństwa polskiego upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie.

Wielki wiec powiatu Mościskiego uchwalił „ubolewanie i głęboki żal“ z powodu nieupaństwowienia cieszyńskiego gimnazjum, wezwanie Koła do energicznej akcji celem zmuszenia rządu, oraz wezwanie posłów Dłboszyńskiego, Tyszkowskiego i Kozłowskiego do złożenia sprawozdań.

* **„Wesele“ Wyspiańskiego** wypełniło wczoraj znowu teatr po brzegi. Kasa była wyprzedana. Sukces kasowy tego znakomitego dzieła jest wogóle wprost wyjątkowy. „Wesele“ będzie dane znowu we czwartek.

Namiestnik hr. Leon Piniński przejechał wczoraj po południu przez Kraków pociągiem błyskawicznym z Wiednia do Lwowa.

Nominacja. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Tytularny centralny inspektor austrjackich kolei państwowych Karol Szukiewicz zamianowany został rozporządzeniem z dnia 14 b. m. zastępcą dyrektora kolei państwowych w VI klasie rangi z tytułem radcy rządowego.

† **Eugenjusz Reiner**, kupiec i obywatel, członek Rady m. Krakowa, członek wydziału Tow. Szkoły ludowej, zmarł dziś o godzinie 11 przed południem na udar sercowy. Śmierć jego wywołała serdeczne współczucie, zmarły bowiem odznaczał się nieposzlitemi przymiotami. Uczynny, prawy, nigdy nie cofał się przed ofiarnością i pracą obywatelską. Jako członek sekcji dobroczynnej Rady miasta, należał do najpilniejszych i najpracowitszych, niosąc pomoc biednym, przyczyniając się do organizacji miejskich filantropijnych zakładów. Cześć jego zacnej pamięci!

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Prezydjum komitetu w myśl reskryptu namiestnictwa we Lwowie z dnia 4 marca 1898 roku do L. 1568 pr., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1-go kwietnia b. r. na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, wpłynęło ogółem ze składek wraz z procentami 18.478 koron 15 hal., oraz subwencja Rady miasta Krakowa wraz z procentami 20.735 koron 36 hal., czyli razem: 39.213 koron 51 hal. Z powyższej kwoty podpisane prezydjum wypłaciło 22.000 koron artyście rzeźbiarzowi ś. p. profesorowi Leonardowi Marconiemu, i jego spadkobiercom, jako część wynagrodzenia za wykonany model pomnika do odlewu w bronzie; wydatki administracyjne prezydjum pokrywa częścią własnymi funduszami, częścią z funduszów Towarzystwa.

Straszna śmierć. Do domu przy ul. Krowoderskiej l. 21 zostało dzisiaj przed południem zawezwane towarzystwo ratunkowe, jak również jeden pluton straży ogniowej. W kamienicy tej uległ strasznemu przypadkowi Józef Buła, około 60 lat liczący wyrobnik z Bronowic Wielkich, najęty przez ogrodnika Polikarpa Truchana do wybierania gnoju z zamkniętego dołu. Czynność tę Buła odbywał wobec Truchana i woźnicy Adama Bortkiewicza. Kiedy się ci dwaj na chwilę oddalili, Buła wszedł do wnętrza dołu, skąd więcej nie wyszedł, gdyż odurzony zabójczym gazem, został uduszony na śmierć.

Kiedy Truchan i Bortkiewicz spostrzegli nieobecność Buły, usiłowali kolejno dostać się do dołu, lecz gazy w żaden sposób nie dozwoliły im dostępu, gasząc światło. Dopiero stróż z pod l. 15 Szymon Karaś, gdy się gaz już nieco ulotnił przez otwór, wszedł do wnętrza i wydobył Bułę, lecz już martwego i wszelkie usiłowania przywrócenia go do życia, przedsięwzięte przez domowników i pogotowie ratunkowe, okazały się bezskuteczne. Śmierć skonstatował na miejscu dr Satkowski. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W sobotę tramwaj przedpołudniem nagle wszystkie wozy tramwajowe, gdzie się który znajdował, a publiczność, zapłaciwszy bilety, musiała pieszo odbywać dalszą drogę. Szanowny „belgijsko-kazimierski tramwaj“ codziennie coraz to nową przynosi nam przyjemność.

Za dręczenie ptaków leśnych aresztowała policja Franciszka Jędrzykiewicza.

Chłopca 4-letniego znalazła Antonina Romanowska, stróżka przy ulicy Kolejowej l. 3.

W Przemyślu — jak „Echo Przemyskie“ donosi — został profesor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego Wilhelm Nowina Przybylski usunięty ze swego stanowiska za występki przeciw moralności i deprawowanie uczennic seminarjum. „Echo Przemyskie“ dodaje, że nastąpić to powinno było przed 10 laty, gdy po raz pierwszy wyświetlono, iż takich występków dw pan się dopuszcza; pozostawiając go przez tyle lat na tem stanowisku, dano mu możność zdeprawowania całego szeregu dziewcząt.

§ **Anarchista w Czerniowcach.** Z Czerniowiec donoszą: Z jednego z tutejszych hoteli znikł nagle jakiś podróżny i pozostawił zamknięty na klucz kuferek. Gdy właściciel hotelu w obecności urzędnika policyjnego otworzył ów kuferek, znalazł tam dobrze sporządzoną i przygotowaną do użytku bombę dynamitową. Policja podwójnie więc zainteresowała się owym zaginionym podróżnym i rozesłała na wszystkie strony świata telegramy, aby owego pana odszukać. Właściciel bomby zapisał się był w księdze meldunkowej jako Aleksander Wuler z Strassburga. Podług opisu służby hotelowej mógł on mieć około 25 lat. Zachodzi podejrzenie, że jest to anarchista i że uciekł do Rumunji; na liście anarchistów figuruje istotnie Aleksander Wuler.

§ **Wolf — wypoliczkowany!** W restauracji „zum wilden Mann“ w dzielnicy Währing w Wiedniu odbyło się w piątek wieczorem zgromadzenie „Wszechniemców“, na które przybyli także Schoenererianie z Wolfem na czele i 20 antysemitów. Nietakt tych pierwszych, objawiający się w nieprzyzwoitych insultacjach i napaściach słownych na antysemitów, doprowadził wreszcie do skandalicznej bijatyki. „Wszechniemcy“ w liczbie 200 otoczyli małą garstkę antysemitów i rozpoczęli ich atakować stołkami i kuflami. Pod naciskiem przeważającej siły cofnęli się antysemici do sieni.

Wolf, pod którego egidą zgromadzenie się odbywało, dotychczas trzymał się roztropnie tyłów swych sojuszników, miotając tylko przekleństwa i krzyki pod adresem antysemitów. Obecnie, widząc, że antysemici ustąpili, wybiegł za nimi do sieni i krzyczał, prowokując ustępujących: „Wy klerykalne łajdaki!“ („Klerikale Buben!“) Tego za dużo było już napastowanym. Ujęli Wolfa i podług wszelkich zasad i reguł obili kijami i wypoliczkowali. Dopiero na wrzaski Wolfa nadbiegli „Wszechniemcy“ i zbitego, drżącego i bladego posła uwolnili z rąk wzburzonych antysemitów, poczem zaprowadzili go do restauracji i pokrzepili winem. Tu Wolf odpoczął sobie po zasłużonem lanlu i dopiero potem, wspierany ramionami swych towarzyszów, zjawił się ponownie na zgromadzenie. Pierwszą rzeczą było, że zbity poseł zapewnił zgromadzenie, iż wcale „po twarzy nie dostał“. Zaklęciom jego jednak mało kto wierzył, ponieważ świadkami początenku Wolfa było co najmniej 20 ludzi, między innymi także radca miejski Urban.

§ **Dżuma w Gracu!** Po całej monarchji rozeszła się wczoraj wstrząsająca pogłoska, że w Gracu zachorował jeden człowiek na dżumę. Wieść ta, której początkowo nie dowierzano, okazała się niestety prawdziwą, gdyż lekarze stwierdzili w istocie u jednego chorego wszelkie objawy, z których wnosić można, iż jest chory na dżumę. Chorym tym jest pewien Beduin, należący do grupy Beduinów, która produkowała się w jednym z grackich lokali. Stwierdzono, iż Beduin ten pochodził z Algieru i niedawno wprost z ojczyzny przybył do Gracu. Zapewne też z Algieru przywiózł ze sobą zarodek tej strasznej choroby. Chorego natychmiast odosobniono, jak również izolowano wszystkie osoby, które się z nim stykały lub mieszkały. Sprawa ta budzi tem większe zaniepokojenie, że publiczność podczas przedstawień rozmawiała z Beduinami, zwiedzała ich mieszkania, zbliżała się do nich, oglądała ubrania, broń i t. d. Łatwo więc mógł zarazek rozszerzyć się wśród licznego grona osób. Władze zarządziły wszelkie, jak najostrzejsze środki ostrożności, aby nie dopuścić do rozszerzenia się tej strasznej choroby. Chory Beduin został pod nieustanną opieką lekarzy, którzy jeszcze mają krztę nadziei, że może ta choroba nie będzie dżumą, lecz jakąś słabością, podobną do dżumy. Wszelkie atoli stwierdzone dotychczas objawy, wykluczają prawie możliwość innej choroby, jak dżumy. Wczoraj z obawy przed dżumą wyjechało już kilkadziesiąt osób z Gracu.

§ **Tajemniczą zbrodnię** popełniono znowu w poniedziałek 15 b. m. w Berlinie. Przed południem zamordowaną została we własnem mieszkaniu prostytutka Marja Stadler. Zadano jej śmiertelną ranę w lewą pierś. Zbrodniarz znikł. Policja wyznaczyła za jego ujęcie 2000 marek.

§ **Smutne wiadomości** o stanie zasiewów zimowych nadchodzą z Księstwa poznańskiego. Największej podobno ucierpiały powiaty wągrowiecki i bydgoski. Korespondent „Bromb. Tageblattu“ zaręcza, że najstarsi ludzie nie przypominają sobie takiej klęski, jaka grozi rolnikom w tym roku. Pod Kruszwicą zaorano podobno na jednym z większych majątków 900 mórg zasiewów zimowych, zniszczonych zupełnie przez ostatnie mrozy. — Nie wesoło przedstawia się więc

rok bieżący dla rolników poznańskich, a tem samem dla całej ludności.

— **Morderstwo.** Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego w Krakowie, zastępca prokuratora p. Józef Ptaś wnosił oskarżenie przeciw Janowi Galosowi, 37 lat liczącemu wyrobnikowi w Porembie Żegota zamieszkałemu i Franciszkowi Przejczowskiemu, 39 lat liczącemu gospodarzowi i krawcowi tamże zamieszkałemu. Przejczowskiego o zbrodnię skrytobójczego nasadzonego morderstwa z §§ 134 i 135 I i III, zbrodnię kradzieży i zbrodnię oszustwa; Galosa o zbrodnię współwiny w skrytobójczem morderstwie i zbrodnię kradzieży.

W Porembie Żegota pod lasem, blisko drożyny, wiodącej od folwarku klasztornego w Alwernji do Brodeł, w odległości zaledwie 100 kroków od siebie, mieszkali z rodzicami Antoni Zieliński, lasowy, i Jan Galos. Pierwszy był strażnikiem lasowym w czynnej służbie, drugi był niegdyś strażnikiem w dobrach hr. Potockiego; wyrzucony z tej służby za pijaństwo i nastawanie na życie leśniczego Władysława Drezińskiego, trudnił się trochę wyrobkiem, głównie jednak pędził czas na pijaństwie, kłusownictwie i kradzieżach leśnych. Od dłuższego czasu Zieliński użalał się na złośliwość Galosa, a ten nie tail się przed ludźmi ze swą nienawiścią do Zielińskiego i głośno rozmyślał nad sposobami pomszczenia na nim swoich krzywd rzekomych. Głównym powiernikiem był mu w tem szwagier jego Franciszek Przejczowski, również były strażnik lasowy u hr. Potockiego i jak on z tej służby wyrzucony.

Oprócz powinowactwa łączyły ich wspomnienia dawnego zawodu, nabyta w nim żyłka do strzelby i polowania, a wreszcie wspólna niechęć do tej władzy, którą dawniej piastowali i z własnej winy utracili. Schodzili się więc często ze sobą, tak mieszkaniu, jak w szynkowniach, lub na polowaniach, które wspólnie z szczególną śmiałością, w biały dzień, z pomocą naganki w rewirach myśliwskich hr. Wodzickiego, hr. Szembeka i hr. Potockiego urządzali. Wspólne niebezpieczeństwa i tajemnice zbliżały ich do siebie i stworzyły między nimi rodzaj cichego sojuszu, w którym Przejczowski, godnym zaufania okazał się druhem. Kiedy we wrześniu zeszłego roku Zieliński oskarżył Galosa o kradzież lasową, Przejczowski towarzyszył Galosowi do leśniczego i tam prośbami swojemi za nim się wstawił. Posiadając po nieszczęśliwym przyjacielu Kaczorze, który za zbrodnię morderstwa, skazany został na dożywotnie więzienie, cenną pamiątkę, długą szpadę ukrytą w lasce. Przejczowski podarował ją Galosowi, a kiedy przyszedł czas próby jeszcze poważniejszej, nie cofnął się i zrobił dla niego to, czego przeciętni ludzie nigdy dla swych przyjaciół nie robią.

Dnia 14 listopada 1900 przyszło między Galosem a Zielińskim i tegoż żoną do kłótni z powodu której oboje Zielińscy Galosa do sądu zaskarżyli. Skarga ta dolała oliwy do ognia. Wśród rozmowy z Przejczowskim, Galos żalił się na Zielińskiego, złorzeczył mu i odgrażał, iż ma dawno na niego „chrapkę“ — i nauczy go, bo wie, „gdzie się drzwi otwierają“.

Dzisiaj takie rzeczy łatwe są do wykonania, bo „teraz zastrzeli, to dostanie parę miesięcy i wróci do domu“. Zresztą jego już raz „wyciągał z biedy jeden poseł, kiedy go za leśniczego Drezińskiego aresztowano, a teraz ma tego posła i jeszcze drugiego. Wprawdzie niejakiego Dębskiego, który zastrzelił leśnego, na śmierć zasądzono, ale Dębski był głupi, bo się przyznał Gdyby nie to, byłby może wyszedł na czysto“.

W ten sposób zabawiano się do 12-ej w nocy w szynku Rosenfelda i wśród uwagi, „że to czas najlepszy“, wyszli razem i według planu, powziętego wieczorem, mieli u Przejczowskiego przenocować i dnia następnego znowu iść na polowanie. Zaszedłszy do Przejczowskiego, położyli się na spoczynek. Już dobrze nad ranem, kiedy żona Przejczowskiego wstała i koło domu się krzątała, nadeszli w krótkich odstępach czasu Galos i Przejczowski.

Tej samej nocy 28 listopada, między drugą a trzecią godziną nad ranem, zbudziło Zielińskich głośne stukanie w dwie ściany domu równocześnie. Zaniepokojony tem Antoni Zieliński, zebrał się i wyszedł na dwór i obszedłszy wschodnią ścianę domu, stanął obok rogu tej ściany. Tuż za nim wyszedł syn jego Stanisław. W chwili, gdy się zbliżał do ojca, przywołany jego wezwaniem: „Chodźże, chodź, bo coś się tłucze“, padł strzał i Antoni Zieliński zwalił się na ziemię z okrzykiem: „O Jezus, brońcie mnie, bo mnie Galos zabił“. Stanisław posłyszał równocześnie trzask, zupełnie podobny do tego, jaki daje odciąganie kurka.

Przerażony strzałem i bojąc się, by drugi strzał jemu się nie dostał, zaczął uciekać do domu, a wtedy po drugiej stronie domu spostrzegł dwóch ludzi uciekających. Zieliński, rażony w dolną część brzucha i wewnętrzną stronę prawego uda, zaczął się czołgać do domu, ale w odległości 6 metrów musiał się zatrzymać. Tymczasem syn Stanisław zwołał sąsiadów, którzy rannego przenieśli do izby i sprowadzili księdza. Zieliński, jakkolwiek śmiertelnie raniony, nie utracił przytomności, z całą rozwagą i troskliwością udzielał żonie rad. Na liczne zapytania odpowiedział z całą stanowczością, iż przy błysku strzału rozpoznał zupełnie dokładnie Galosa, a w pięć kwadransy po wypadku skonał.

Śledztwo na podstawie zapewnienia zmarłego skierowano przeciw Galosowi i z tego też powodu aresztowano niezwłocznie Galosa i Przejczowskiego, których osadzono w sądzie powiatowym w Krzeszowicach. Jakkolwiek obaj wypierali się czynu zbrodni, przecież starali się jakoś ze sobą porozumieć, a Przejczowski pisał list do Galosa, w którym go zapewnia, że „baby“ ich nie zdradzą i wszelkiemi sposobami ostrzega Galosa przed przyznaniem: „Młody Skowron (t. j. Zieliński) choćby chciał przysięgać na ciebie, to go adwokat nie dopuści... a choćby sędzia, lub żandarm na ciebie zachodził, że która bąba się przyznała, to nie wierz, a choćby cię bił i żandarm, to nic; potrzymają, to potrzymają, a zresztą puszczą, a przecież krótsze dwa, lub trzy miesiące, niż 10, lub 20 lat“.

Dopiero przed wydelegowaną komisją przyznali, że obaj tej nocy poszli w stronę domu Zielińskiego, rzekomo w tym celu aby sprawdzić, czy on nie ma u siebie skradzionego drzewa, aby go potem oskarżyć. Dlatego Galos próbował dostać się do obejścia, podczas gdy Przejczowski został za domem, oparłszy strzelbę o jeden ze świerków. Gdy zaczęły szczekać psy, i w chwili gdy nadszedł Zieliński, Przejczowski jakoś ruszył sztrzelbą i ta wypaliła. Strzał był przypadkowy i tak obu przeraził, że zaraz uciekli.

W ten sposób dowiedziano się z czyjej ręki padł Zieliński. Nadto obaj oskarżeni odpowiadają za kradzież zwierzyny, gdyż obaj trudnili się kłusownictwem, a Przejczowski za zbrodnię usiłowanego oszustwa, popełnionego przez to, że w liście do żony namawiał ją do fałszywych zeznań, wreszcie obaj odpowiadają za przekroczenie nieprawnego posiadania broni palnej.

Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego dr J. Morelowski w asystencji radców Z. Katyńskiego i Cz. Łozińskiego. Jako rzeczoznawców lekarskich powołano pp. dra Zolla i dra Schaittra. Obronę prowadzą mecenasi dr Łepkowski i dr F. Czesnak. Do rozprawy powołano 20 świadków. Śledztwo w tej sprawie przeprowadził sędzia śledczy przy tutejszym sądzie krajowym, p. Józef Klimecki.

Przesłuchany pierwszy Przejczowski nie przyznaje się do winy morderstwa, natomiast nie przeczy, że polował na zwierzynę, ale tylko raz. Również przyznaje, że nieprawnie był w posiadaniu broni.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Administratorem excurrendo w Powitnie zamianowany ks. Leopold Niedzielski, proboszcz w Białogórze (Weissenberg); administratorem zaś w Skale zamianowany ks. Józef Sanojca, tamtejszy wikarjusz.

Konkurs na nowo utworzone probostwo w Molodji (Czerniowcach) ogłoszony do końca maja b. r.

Dyecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Michał Skura z Dębna do Radłowa, ks. Jan Bajorski z Radłowa do Szczurowej, ks. Józef Ręgorowicz z Łączek do Brzezin, ksiądz Franciszek Chrzanowicz ze Słopnic do Łączek.

Przeszedł na emeryturę ks. Stanisław Jannszkiewicz, dotychczasowy proboszcz w Łukawicy. Administrację parafji objął ks. Paweł Wiatr.

Nekrologja. Olimpja z Uznańskich Ludwikowa Stecka, przeżywszy lat 77, zmarła w Krakowie dnia 21 b. m.

HUMOR.

Rozmowa to ży się w towarzystwie.

— Narzekają na gadatliwość kobiet — odzywa się jedna z pań — ależ czemu się dziwić. Wszak język, to jedyny nasz oręż...

— Który ma tę wyższość nad innemi, że nigdy nie rdzewieje! — odzywa się ktoś z obecnych.

JULJAN APOSTATA.

W sobotę prof. dr Morawski wygłosił w auli Collegii novi drugą część swego odczytu o cesarzu Juljanie Apostacie. Wykład poprzedni był odmalowaniem tła, charakterystyką pierwszych wieków po Chrystusie, w wykładzie sobotnim dał nam prelegent sylwetkę samego cesarza.

Juljan Apostata urodził się 331 r. w Konstantynopolu, ojciec jego był bratem Konstantyna Wielkiego. Rodzice Juljana hołdowali błędom arjańskim, to też chrześcijaństwo przedstawiło się młodemu Juljanowi zaraz od pierwszej chwili z grubą rysą. Potem nauczyciel jego matki, Mardonios, zaznajomił go z Homerem, olśnił go pięknością starohelleńskiej poezji, pokazał głębię greckiej filozofji i młody Juljan zapłonął jakąś potężną miłością ku tym bogom starożytnego Olimpu, ku czasom homerowych bohaterów, których już więcej wkoło siebie nie widział. Następnie długi pobyt na wschodzie w Azji, wpłynął również bardzo silnie na fantazję Juljana swemi wyobrażeniami religijnemi. Niebawem w głowie młodzieńca powstał istny zamęt: Homer, Plato, Mojżesz i Chrystus znaleźli się obok siebie w jego mózgu, walcząc z sobą o pierwszeństwo.

Tam, na wschodzie, w Nikomedji poznał oratora Libaniusa i Maximusa z Efezu. Ten ostatni wpłynął na Juljana spirytyzmem; Juljan rzucił się w męty i odmęty misterjów, a niebawem zapisał się w poczet czcicieli Mitry. Kto, jak Julian, patrzył z estetycznego stanowiska na bogów greckich, temu musieli się ci bogowie podobać lepiej od prostych słów Chrystusa.

Rok 354 wyrwał Juljana na chwilę z tych marzeń, musiał podążyć na zachód, na dwór cesarski, aby się oczyścić z rozmaitych zarzutów i podejrzeń, rzucanych na niego przez nieprzyjaciół. Wracając z Włoch, zatrzymał się Juljan w Atenach. Aczkolwiek pobyt jego w stolicy starożytnej Attyki nie trwał długo, był uwieńczeniem dzieła, zaczętego niegdyś przez Mardoniosa Wprawdzie ówczesne Ateny były tylko cieniem dawnych, ale słowa retorów odbijały się potężnem echem od murów Akropolis i biegły w świat, ściągając do Aten młodzież z różnych stron. Tu Julian do reszty utonął w starohelleńskim świecie.

Tak zatem w Juljanie połączyły się: mistycyzm ze starożytnym Olimpem, głęboka cześć dla starohelleńskiej kultury ze wschodniemi misterjami. Do tego przybył wreszcie moment trzeci — osobisty, i ten dopełnił miary. Ojciec Juljana zginął podczas jakichś rozruchów wojskowych w Konstantynopolu. Podejrzywano wówczas cesarza Konstancjusza, że umyślnie podburzył wojsko, aby wymordowało innych jego krewnych, którzyby mogli sobie kiedyś rościć prawo do tronu. Te głuche wieści obijały się o uszy chłopca, budząc w jego duszy pragnienie zemsty.

Całkiem niespodziewanie cesarz powołał Juljana na wodza legionów, walczących z Germanami w Galii. Juljan, znany dotąd tylko, jako filozof i literat, okazał się odrazu tęgim wodzem i administratorem. Wojsko pokochało go, a kiedy 360 r. cesarz Konstancjusz kazał pewnej części legionów gallijskich udać się na wschód, na wyprawę przeciwko Persom, te wręcz odmówiły rozkazowi i obwołały Juljana imperatorem. Na szczęście, śmierć Konstancjusza nie doprowadziła do starcia z Juljanem, który odtąd stał się jedynem panem i władzcą. Rządził zaledwie półtora roku, ale przez ten krótki czas sprowadził chwilowy przewrót i zamęt w ówczesnym świecie.

Wobec „Galilejczyków“, jak stale nazywał chrześcijan, Juljan miał sarkazm literata, a zarazem i złość renegata. W sprawach, idących przed sąd jego, sądził stronniczo, administracyjnymi środkami gniótł, jak tylko mógł najbardziej, chrześcijan, a wszystkie te gwałty starał się pokryć retoryką i deklamacją. Obok tych aktów odpornych szły pozytywne akty, zmierzające do utwierdzenia pogaństwa. Juljan odznaczał się bigoterją fanatyka; sam się umartwiał, sam przodował we wszystkich praktykach religijnych.

Wreszcie zapragnął ten cesarz filozof dokonać jakiegoś wielkiego dzieła i ruszył z wielką armją na Persów. Zanim jednak przyszło do walnej bitwy, Juljan otrzymał w jakiejś potyczce śmiertelną ranę, wskutek której umarł i został pochowany w Tarsus, w Cylicji.

Taka była ostatnia reakcja pogaństwa; przyniosła ona trochę dymów z kadzideł, palonych na cześć bogów starożytnych, dymy jednak opadły, a na ołtarzu bogów nie została nawet żadna pamiątka po Juljanie, który chciał walczyć z Chrystusem. Legendą jest zapewne podanie, że umierający Juljan miał zawołać: Galilaee vicisti! — ale to pewna, że Galilejczyk i wiara jego zwyciężyła nad zbutwiałem i przeżytem pogaństwem.

Piękny ten wykład prof. dra Morawskiego zakończył szereg odczytów, urządzonych w tym roku przez Towarzystwo oświaty ludowej.

Z teatru krakowskiego.

(**„Prawo do życia“**, dramat w 3 aktach Roberta Bracco, przełożony z włoskiego, odegrany po raz pierwszy 20 b. m.)

Ponury, okrutny dramat. Scen, kreślonych ręką mistrzowskiego realisty, słucha się ze ściśniętem sercem, wśród nieopisanego przygnębiania. Wieczór teatralny staje się moralną torturą; męczymy się duchowo w sposób straszny nad rozstrzygnięciem „kwestji sumienia“, jaką przed nami stawia znakomity dramatopisarz, ale jeszcze straszniej cierpią nasze nerwy przy zanurzaniu się w tę otchłań ludzkiego nieszczęścia, jaką stanowią dzieje Antonja Altierego.

Antonjo jest genjalnym mechanikiem, który, wy-

nalazłszy maszynę o nadzwyczajnej konstrukcji, stwarza robotniczą fabrykę udziałową, stanowiącą konkurencję dla zakładów miljonera Salvatiego, do niedawna chlebodawcy Antonja i jego towarzyszy. Salviati wypowiada fabryce udziałowej walkę na śmierć i życie, doprowadza ją do ruiny, wreszcie kupuje wszystko za bezcen. Antonjo, zbojkotowany przez pracodawców, skazany jest na śmierć głodową z ojcem bez ręki, żoną brzemienną i synkiem kilkoletnim.

Czując „prawo do życia“, Antonjo idzie nocą do Salvatiego, rozbija jego kasę, zabiera kwotę, odpowiadającą wartości jego wynalazków, oddaje pieniądze ojcu i żonie, wyprawia ich do Ameryki a sam oddaje się w ręce sprawiedliwości. Ma nadzieję, że go przysięgli uwolnią, ale w rozmowie z towarzyszami nabiera przekonania, że nie może na nich liczyć jako na świadków swojej krzywdy. Zależni od Salvatiego muszą milczeć.

To też Antonjo w chwili aresztowania popełnia samobójstwo.

Kwestja „prawa do życia“, choćby nawet ono miało się przejawiać w pogwałceniu prawideł społecznego ładu i porządku, narzuca się zmysłowi moralnemu nietylko Roberta Bracco.

Ustawy, dające jednostce w niektórych wypadkach fizycznego gwałtu, prawo ostatecznej samoobrony, liczą się niestety zbyt skąpo z tem naturalnem prawem człowieka. We Francji jednak właśnie w tej chwili, dwóch powołanych a gorąco czujących ludzi, walczy piórem i żywem słowem za daleko idącem rozszerzeniem bezkarności za działania gwałtowne, których podstawą właśnie jest „prawo do życia“. Jednym z tych mężów jest uczony prawnik, prezes trybunału w Chateau Thierry, p. Magnaud; drugim natchniony kaznodzieja O. Conbé, który, oświadczając się gorąco za teorjami p. Magnaud, w jednem z ostatnich głośnych w Paryżu kazań, wykazywał, że Kościół katolicki zawsze przyznawał człowiekowi zasadnicze, nienaruszalne „prawo do życia“.

Sztuka Bracca grana była u nas świetnie. Zawadzki (Antonio) stworzył znowu jednę z tych wielkich kreacyj, któremi nas obdarza tak rzadko, ale które wynagradzają sowicie niesłuszne zniechęcenie, jakie, z pozoru przynajmniej, cechuje pracę tego niepospolitego artysty. Był on świetnym kontrastem wobec paryskiego kolegi, który dzień przedtem popisywał się na tych samych deskach. Każde słowo Zawadzkiego drżało tak pełnym prawdy bólem, że można było wierzyć, iż nietylko odczuł swego bohatera, ale i że przecierpiał z nim wspólnie, odtwarzając tragedję jego duszy.

Świetną partnerkę miał p. Zawadzki w pannie Ordon, która zajmować zaczyna pierwsze stanowisko między kobiecemi siłami naszej sceny. W roli żony Antonia dowiodła ta artystka, że prostotą i szczerością łatwiej, niż jaskrawym efektem, dobywać można najsilniejsze dramatyczne akcenty i najgłębsze wywoływać wzruszenie. Trudno o szlachetniejsze pojęcie zadania artystki i o przeprowadzenie go w piękniejszy sposób.

Pełną uroku sylwetkę ukazała p. Czechowska, jakby stworzona rodzajem swojej piękności do włoskiego stroju; odznaczyli się nadto pp. Jednowski, Pawłowski, Zelwerowicz. Scena zbiorowa w akcie ostatnim, doskonale wyreżyserowana, pełna naturalności i prawdy, dająca złudzenie życia, przynosi zaszczyt p. Walewskiemu. *Fotel nr. 24.*

Z WYPADKOW DNIA.

Cesarz powołał do siebie w sobotę telegraficznie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który bawił właśnie w Gracu ze swą małżonką.

Austro-węgierski ambasador w Konstantynopolu Calice był u sułtana na audjencji i przedstawił mu komendanta austrjackiego okrętu stacyjnego, oraz austro-węgierskiego attaché pana Skrzyńskiego.

Po wzniesieniu pomnika dla cesarza Maksymiljana w Queretaro, stosunki dyplomatyczne między Austrją a Meksykiem zostaną podjęte i wnet nastąpi zamianowanie zastępców dyplomatycznych.

Namiestnik Czech, hr. Coudenhove, wyjechał do Budapesztu dla omówienia bliższych szczegółów podróży cesarza do Czech.

Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé wyjechał w sobotę do Petersburga.

W Algierze aresztowano oficera francuskiego, który sprzedawał broń powstańcom marokańskim. Oficer ten pochodził z Tulonu. Brat jego, który piastował w armji francuskiej wysoką rangę, podał się wskutek tego do dymisji.

Nuncjusz papieski w Paryżu. msgr Lorencelli, wyjechał za dłuższym urlopem do Włoch. Niektóre dzienniki paryskie donoszą, że nuncjusz już więcej do Francji nie wróci.

Spisek anarchistyczny.

Nowojorski dziennik „New York Herald“ doniósł senzacyjną wiadomość, że w mieście Paterson w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, odkryto sprzysiężenie anarchistyczne na życie cara, cesarza Wilhelma, włoskiej pary królewskiej i hr. Turynu.

Sprzysiężeni mieli zacząć od cesarza Wilhelma i w tym celu anarchista Romagnoli, na którego padł los, wyjechał przed kilku miesiącami do Rzymu, gdzie odbył dłuższe konferencje z anarchistami włoskimi, a następnie do Niemiec, gdzie go jednak aresztowano i wydalono z granic. Obecnie Ramagnoli ma znowu przebywać w Argentynie.

Papiery, znalezione przy Romagnoli'm dowodnie wykazały, że w Ameryce istnieje tajny związek anarchistyczny, który przygotowuje szereg zamachów na europejskich panujących. Na zawiadomienie policji berlińskiej władze argentyńskie rozpoczęły dochodzenia i rzeczywiście wpadły na trop spisku. Bardzo wielu anarchistów zostało aresztowanych.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 22 kwietnia. (T. B. K.) „Times“ donosi z Pretorji: Jenerał French zachorował. Wśród Boerów, przebywających we wschodnim Transwaalu, panuje wielkie przygnębienie i rozpacz wskutek tego, że wojna trwa dalej.

LONDYN 22 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Narodu“). Z Batsfontein donoszą: Plumer stoi nad rzeką Olifant. Pojawienie się jego w tej okolicy skłoniło wielu zbiegów boerskich do oddania się pod jego opiekę. Kilkanaście furgonów, zajętych przez całe rodziny boerskie, dąży za Anglikami.

KAPSTADT 22 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“) Pociąg, wiozący bydło, węgiel i żywność, wpadł pod Molteno w ręce Boerów. Lokomotywa odłączyła się od pociągu i dojechała do Strombergu. Kiody przybyły wojska angielskie, pociąg był już w płomieniach.

Dżuma w Kapstadzie.

KAPSTADT 22 kwietnia (Tel. Biura Reutera) Dotąd zachorowało tutaj ogółem 466 osób na dżumę, z tych 185 wypadków zakończyło się śmiercią.

Władze angielskie czynią rozpaczliwe wysiłki celem stłumienia zarazy.

Szarańcza w Hiszpanji.

MADRYT 22 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Jak donoszą z południowych prowincyj, ukazały się tam olbrzymie chmury szarańczy.

Spustoszenia, dokonane przez żarłoczne owady, mają być bardzo znaczne. Władze wyznaczyły nagrodę za skuteczne tępienie szarańczy.

Zaburzenia antysemickie.

ALGIER 22 kwietnia (T. B. K.). Przyszło tutaj znowu do zaburzeń przeciwko żydom.

Antysemici obrzucali lokal żydowskiego Stowarzyszenia kamieniami. Padło nawet kilka strzałów. Jedna osoba została ciężko raniona. Policja aresztowała wiele osób.

Strzały, o ile można było skonstatować, padały z okien żydowskiego Stowarzyszenia.

Z krainy pruskiego gwałtu.

POZNAŃ 22 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Przesłuchania gimnazjalistów polskich obwinionych przez władze pruskie o należenie do tajnych związków trwają dalej.

Kilku uczniów z kl. VII (secunda) odmówiło zeznań, wobec czego skazano ich na 300 marek grzywien, względnie, w razie niemożności zapłacenia kary, na 6 tygodni więzienia.

Tragiczna śmierć uczonego.

BERLIN 22 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Cooktown w Australji donoszą do tutejszych dzienników, że uczony niemiecki Menke, pochodzący z Hanoweru, został zamordowany przez krajowców pod St. Mathias, leżącem na jednej z wysp Makwaryskich, na południe od nowej Zelandji. Lekarz z okrętu „Eberhardt“, dr Heinrich, tudzież majtek Krebs odnieśli rany.

Zamordowany Menke stał na czele ekspedycji naukowej, która obrała sobie za cel, robić naukowe badania przez Brisbane wzdłuż wschodnich wybrzeży australskich ku Matupi, należącego do archipelagu Bismarka.

WIEDEN 22 kwietnia. (T. B. K.) Czeska Akademja Umiejętności w Pradze uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu, wysłać osobny adres do tronu z podziękowaniem za ufundowanie galerji sztuk pięknych w Pradze.

LONDYN 22 kwietnia. (T. B. K.) Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że w ostatnich dniach rozmaici jenerałowie angielscy wzięli ogółem 101 Boerów do niewoli, około 100.000 funtów amunicji, 200 koni, tudzież wiele wozów.

BELGRAD 22 kwietnia. (T. B. K.) Były minister sprawiedliwości Dymitr Marinkovic został mianowany prezydentem, a b. ministrowie Kajlevic i Gerszic wiceprezydentami senatu.

BARCELONA 22 kwietnia. (T. B. K.) Przybyła tutaj eskadra rosyjska.

LIZBONA 22 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Nowe przepisy o kongregacjach duchownych zaczynają być stosowane z coraz to większą surowością. Ostatnio zamknięto znowu siedm klasztorów.

AMSTERDAM 22 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Z Batawji telegrafują do tutejszych dzienników, że 500 krajowców uderzyło na obóz wojska holandzkiego pod Blangpedir, na zachodniem wybrzeżu Aczinu. Nieprzyjaciela odparto. Holandczycy mają jednego żołnierza rannego; krajowcy zostawili na placu 53 trupów.

LONDYN 22 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“) Armja republiki Chili obsadziła ważniejsze punkty strategiczne w Argentynie.

WIEDEN 22 kwietnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·50, 4 prc. Listy Banku krај. 92·— 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 99·00, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·75, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·25, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92 50, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·00, Losy tureckie 109·—, Marki 117 60, Ruble 253·75, Renta majowa 98·35, Austjacka Renta koronowa 97 45, Węgierska Renta koron. 92·95.

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca na miesiąc maj: 1092

Antoniewicz X. **Nabożeństwo majowe.** . . . . Kor. —·80

Bowiński **Miesiąc Maj.** K. —·60

Łowicki **Miesiąc Marji** czyli rozmyślanie na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece. Wyd.-nowe. Kor. 1·50

Lauri **Nauki na uroczystość N. Marji Panny.** Tłomaczył O. Prokop. . . . . Kor. 1·60

Uwielbienie Marji. Tłomacz. O. Prokop. Wyd. nowe. Kor. 2·40

Antoniewicz **Książka do nabożeństwa.** . . . . Kor. 2·—

w oprawie szagrynowej, brzegi złocone. . . . . . Kor. 6·—

Bóg moją miłością. Modlitwy św. Gertrudy, czyli Prawdziwy ..ach modlitw. . . . Kor. 2·60

w oprawie Kor. 3·60 i wyżej.

Przyjmie natychmiast zdolnego

Przykrawacza

1041

Magazyn obuwia damskiego i dziecinnego

JANA REBSZA

Kraków, ul. Florjańska l. 3.

Wysprzedaż Mebli!!

poniżej ceny kosztów!

..koi jadalnych, sypialnych itp., do... gustownie wykonanych, w znanej ..ni **L. Stolińskiego** w Krakowie przy ul. **Szpitalnej L. 34**, naprzeciw teatru. 907 6

Potrzebny Subiekt

do interesu śniadankowego w Zakładzie kąpielowym, na sezon.

Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod adres.: **„L. Z. 1056.“** 2 3

Potrzebna jest

Starsza Kucharka

do jednej osoby, która umie prasować i utrzymać mieszkanie w porządku i czysto. Zgłoszenia: **K. U. W.** post. rest. **Wadowice.** 1027

---

753 5 6



ROWERY

sławnej marki

„Dürkopp Diana“

POLECA SKŁAD

Maszyn do szycia i **Rowerów**

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej **I. Iwanickiego**

Kraków, Rynek gł. L. 18.

Tamże jest do sprzedania **30** sztuk ..erów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, ..awie nowych, po **75** złr.

Sprzedaż na raty wykluczona.

W SZCZAWNICY

(górny Zakład)

kilka **sklepów** na sezon do wynajęcia.

..biler, zegarmistrz, skład go..wych ubrań i konfekcyj dam..ch — do życzenia.

Zgłoszenia do Zarządu Zakładu. 928 3 3

Potrzebuję Ekonoma

z ukończoną niższą szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką, na stół, od 1-go lipca 1901 r. Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski **Łososina górna** p. Limanowa. 1033



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z spisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfumerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“, **w Nowym Sączu** w aptece **Stanisława Pawłowskiego.** 86 5 3

Majątek Lasowy

obejmujący 4.800 **mórg**, — w tem **lasu starego i rębnego 3.400 mórg**, — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania.** — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 696 8 0

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za $1/1$ pudełko **kor. 1·40**, za $1/2$ pud. **70 hel.** Prawdziwy tylko z powyższą **marką** ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 2 20

Piękna Willa

jednopiętrowa w stylu szwajcarskim, na wzgórku rodzaju kopca, z drzewa zdrowego, sprowadzonego z gór specjalnie do budowy, o pięciu ładnych pokojach z werandą, w **około willi** obwiedzioną, 1½ **kilometra** od stacji, a 6 klm. od Krako oddalonej z 1 **morgiem** pola **na** park, **ma do sprzedania za 3.000 złr.**

Ignacy Plesnar

Kraków, Szewska l 13, „Głos Narodu“. 1076 2 0

Buchaje

zdolne do rozpłodu, rasy holenderskiej czerwono-srokate, do nabycia u **Jana Stanawskiego** właściciela dóbr w Pogórzu p. Skoczów, Śląsk austryjacki. 1064 2 3

Fabryka pieców kaflowych poszukuje 1026 4 5

spólnika

z wkład. 1500—2000 złr. Adr. poda dział ins. „Gł. Narodu“ pl. **1026**



Nadeszły z Harzu

Kanarki

HERCYNSKIE

znakomite śpiewaki po 5, 8, 10 i 12 złr.

Samiczki hercyńskie do rozmnożenia po złr. 1 i 1·50.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia **wymiana**, lub zwrot pieniędzy.

Hodowca prawdziw. Hercyńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II-gie piętro, oficyny.

Poszukuję Koncypienta

mającego 3 lata praktyki adwokackiej, od 1 Maja 1901 r. Zgłoszenia: **Dr. Tadeusz Fiderkiewicz** w Pilźnie. 1044 3 2

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 3 0

Do sprzedania:

Maszyna do szycia zupełnie nowa mało używana, **Łóżka żelazne eleganckie**, wanna duża blaszana, nowa, przy **ul. Topolowej L. 10**, na II. ptr., frontowe schody, (puszka do listów na drzwiach). 1094

Duży SKLEP

wraz z pokojem i kuchnią, lub osobno, **do wynajęcia** przy ul. Retoryka l. 13, od Maja br. 1029

Kartofle do sprzedania

Nasienie wysoko procentowe:

Topazów	1300	cent.	metr.
Jagiellonów . . .	300	„	„
Grazia.	200	„	„
Reichskanzlerów	200	„	„

Łuka, poczta Łuka mała. 1 67

KAWIARNIA

w śródmieściu, od kilku lat dobrze się rentująca, od 1-go Maja wraz z urządzeniem do odstąpienia. Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu“ pl. **1031.** 3 3

Kowala-Stelmacha

do robót powozowych i gospodarskich poszukuje się. — Warstat dostanie, — Układ w jaki sposób żąda. — Zgłoszenia pod adresem: „Gramatyka, kowal w Zakopanem“. 1032 3 3

Biblioteka

dębowa, rzeźbiona, duża i wspaniała, jest zaraz **do sprzedania** w domu przy ulicy Batorego l. 22. 1038

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Do sprzedania **30-sto-morgowy**

Folwarczek 1093

dobrze zagospodarowany, z **domem** mieszkalnym, ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi i **inwentarzem.** Wiadomość: Kraków, **Studencka 8 II ptr., Jan Szyler.**

MAJĄTKI

wielkie i mniejsze folwarki, **kamienice**, wille, **do sprzedania** i zamiany — między innemi:

Majątek 1000 m., w połowie piękne młode lasy, w połowie role i łąki (130 m) budynki doskonałe, zimowe, za sto tysięcy złr.

Majątek 900 m., śliczny 20 m. ogród ze stawami, w tem piękny dom murow. o 14 ubik., gorzelnia za 150.000 złr.

Majątek 220 m. w kulturze, dom nowy mur., młyn 600 złr., 5 mil z Krakowa, z inw. w cenie 60 000 złr.

Dzierżawy 300 m., 200 m. przeszło, blizko Krakowa i 100 m do wzięcia od św. Jana b. r.

Kamienica piękna, masiw z ofic., ogródkiem śliczne duże pokoje, 60.000 złr., kasy oszcz. m. Krak. 33.000 złr.

Realność z wielkim ogrodem, rządcy, leśniczowie, posyła do wizy paszporta itp. interesa poleca

Biuro komis. inform. Wł. Jaworskiego

Kraków, Grodzka 30. 1079

Do handlu towarów galanteryjnych i drobiazgowych **Wilhelma Fenza w Krakowie**, potrzeba

Praktykanta

zamiejscowego, w latach od 12 — 14. 1046 3 0

SPÓLNIK

z wkładem 1.200 złr.

do całkiem pewnego przedsiębiorstwa potrzebny. — Osobiste kierownictwo nie wymagane. Zgłoszenia p. rest. Kraków, pod: **„S. R. 1200“.** 1045

Uwiadamiam Szanow. Publiczność, iż **mój** magazyn koncesyonowany **nowo otwarty**, skupuje i przyjmuje **w komisową sprzedaż**, biżuterje różną garderobę i inne rzeczy, od najskromniejszych do najkosztowniejszych, z wszelką gwarancją.

Polecam się zatem Sz. Publiczności.

Biuro otwarte od godziny 9-tej rano do 7-mej wieczorem. 1050 2 3

Kraków, ul. Loretańska (narożnik Krupniczej) **Nr. 4**, parter na lewo.

OSOBA

w średnim wieku,

lat 26 licząca, poszukuje miejsca gospodyni do dworu lub na plebanię. Zgłoszenia pod l. **„N. N.“** p. rest. Kraków. 1019 3 3

Zarząd Dóbr

Dra Mikołaja hr. Reya

w Przyborowie, p. Grabiny

stacja Czarna

ma na sprzedaż ***ziemniaki „SILESJA“*** Cimbala i ***„TOPÓR“*** Dołkowskiego po cenie 5 kor. za 1 ctm., 400 kor. za 100 ctm. bez worka, loco stacja Czarna.

ZIEMNIAKI te polecić możemy jako najwydatniejsze i najpewniejsze z wielu najnowszych odmian, które uprawiamy. — ***Topory*** nadają się szczególniej do gorzelni, zaś ***Silesja*** odpowiada wszelkim wymogom.

Prócz powyższych mamy *własnej hodowli odmianę* ***„EDWARD“*** z krzyżowania „Niebieskich Olbrzymów“ Paulsena z „Topazem“ Dołkowskiego. Plon w r. 1900: = 11800 klgr. z morga o 17·7% skrobi. Za 100 klgr. 10 kor., za 50 klgr. 7 kor., za 25 klgr. 5 kor. bez worka, loco stacja Czarna. 676

Pożądaną jest

inteligentna **PANNA** do pomocy w przeprowadzaniu korespondencji i łatwych rachunków. — Posada u rodziny na wsi.

Zgłoszenia pod: „Piątkowski, poste rest. Podhajec. 1069 2 2

Subiekt Cukierniczy

potrzebny od zaraz do bufetu, władający dokładnie niemieckim językiem, miłej powierzchowności.

Zgłoszenia do działu ins. „Głosu Narodu“, pod l. **A. R. 100.** 1074

NA MAJ

Księgarnia katolicka Dr Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30, telefonu Nr. 418,
poleca:

Beckx J. O. Jenerał Tow. Jezusowego. Miesiąc Marji w przykładach. Cena egz. 1 kor., z portem o 10 gr. więcej.
Ciemniewska M. B.— Przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, czyli łaski odebrane od Przenajświętszej Dziewicy Marji w różnych miejscach i czasach. Cena egz. 50 gr, z portem o 10 gr. więcej.
Margoński A. Ks. — Marjo bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju! czyli Nabożeństwo Majowe do użytku kapłanów i wiernych. Cena egz. 1 kor 20 gr., z portem o 10 gr. więcej.
Nowakowski Jakób Ks.— Miesiąc Marji. Rozmyślania na każdy dzień Maja z dodaniem pieśni majowych O. Karola Antoniewicza. Cena egz. 80 gr, zaś w ozdobnej oprawie 1 kor. 60 gr. Porto 10 gr.
Potulicki Ks. Dr.— Miesiąc Marji. Cena 20 gr., z portem o 6 gr. więcej

I wiele innych rozmyślań na Maj różnych autorów. 604

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny L. 17,
wyszedł nowy tomik poezji
Kazim. Przerwy-Tetmajera
pod tytułem
„HASŁA"
cena 80 centów, 967 12 0
za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

F. E. Zajączek i Lankosz
Fabryka sukna w Kętach
polecają swoje składy
w Krakowie *ulica Bracka L. 5,*
we Lwowie *ul. Teatralna L. 3*
bogato zaopatrzone na sezon wiosenny **w sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i czesanki modne, koce, flanele, filce dywanowe i wełnę do watowania własnego wyrobu, oraz oryginalne angielskie. 682
Ceny fabryczne. Próbki franco.

Mieszkanie
na wsi do wynajęcia od 1-go Maja blisko Krakowa, stacja kolei w miejscu. Zgłoszenia dla „A. Z." przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1091 1 2

Kuczer faiton
i wózek do sprzedania u **Piotra Banduły** w Krakowie, **ul Łobzowska L. 35**, który przyjmuje także wszelkie roboty i reperacje wraz z odnowieniem w zakres kowalstwa wchodzących po cenach umiarkowanych. 1038

Maszynista-elektromechanik
obznajmiony wszechstronnie z maszynami parowemi, motorami gazowymi, z instalacją światła elektrycznego, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia dla: „E. R. 31" przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1037 1 3

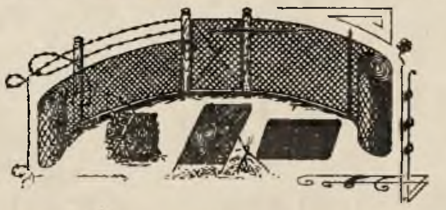
W BOCHNI
na głównym rynku, jest **DOM** o 4-rech pokojach, z kuchnią, spiżarnią i ogrodem, pod numerem 323 **do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. 1090 1 3

Fortepian krótki z „karnesem"
tanio do sprzedania u stroiciela **RABA**, Kraków, Grodzka Nr. 18. 1078

Salon Mód
HELENY GRECZEK
Kraków, ulica Szewska L. 5
przyjmuje **kapelusze damskie** do ubierania według najnowszych modeli paryskich po cenach bardzo przystępnych 1084 1 4

!! Każdy sam Adwokatem !!
W księgarni lud. **EDW. FEITZINGERA w Cieszynie** (Teschen) śl. austr., wyszedł niedawno:
ADWOKAT LUDOWY
podręcznik prawniczy, zawierający: **objaśn. ustaw, przykłady skarg, próśb i podań, wzory świadectw, kwitów kontraktów, testamentów i t. d.** Cena z przesyłką **K. 2.50** za egz. Większa ilość taniej.
Obszerne cenniki różnych **książek** darmo i franco. 639 8 10

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
w Zassowie pod Czarną
poleca do kultur wiosennych: 399 31 50
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe, po cenach najniższych. Katalogi na żądanie opłatnie.



FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne — Termin ściśle dotrzymany.

założony 1836 r. **telefon 43.**
Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka 13
POLECA NA SEZON OBECNY
NAJNOWSZE MATERJE
na suknie damskie,
gotowe Peleryny, Żakiety, Kostiumy,
w wyborowych gatunkach:
Płótna, szyrtingi, stołową bieliznę, chustki do nosa, ręczniki, skarpetki, pończochy, firanki, dywany, pledy i t. p.
Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.
Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn do spiesznego wykonania. 886 6 9

PŁASZOWSKA PAROWA
fabryka dachówek i cegieł
stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
Biuro w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 8
poleca
Dachówki prasowane i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym.
Rurki drenowe różnej wielkości.
Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. 173 8 10
O liczne zamówienia uprasza **ZARZĄD.**

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.
A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdzców** niezbędne.
Do nabycia w aptekach.
Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 32 50

Parcelacja.
W okolicy Bochni, 2½ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 8 0
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Piesnara,** Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.

JAN KUBRYCHT
pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	6·--
Jamajka znakomita i silna	„	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	8·—
Ceylon I-ma	„	„	8·75

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 1085 1 0

Wprost z Hamburga
Kawa ½ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką albo nadsyłką gotówki.

Santos najprzed.	Koron	7·60
Afryk. Mocca perłowa . . .	„	8·25
Salwador f. f. ziel. mocna .	„	8·15
Ceylon nieb.-ziel. przednia .	„	10·75
Goldjava żółtawa	„	10·80
Perłówka b. przednia	„	10·85
Arak. Mocca p. p. arom . .	„	13·10

Cennik z taryfą celną gratis. 657
ETTLINGER & Co., Hamburg.



493 16 0

Niezawodna Pasta!
nawet na zastarzałe **nadgniotki** w aptece **Eustachego Sokalskiego w Kętach.** 1062
2 Pudełka 60 halerzy.

ZMIANA LOKA
Księgarnia Antykwa
KASPRA WOJNA
połączona
ze składem papi
i przyborów szkolny
przeniesiona z ul. św.
na ulicę Szewską L.
poleca się nadal łaskawej i ży pamięci P. T. Publiczności

MAGAZYN NOWO
i Towarów Galanteryj
pod firmą 788
KLEMENS ZG
w Krakowie,
ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel
POLECA:
RĘKAWICZKI DAMS i MĘS
Bieliznę Męsk
KOŁNIERZE i MANKIE
Wielki Wybór
NAJMODNIEJSZYCH KRAWAT
Na każdy sezon odpowi modne towary.
Wszelkie zamówienia wysyła od tną pocztą, nie l cząc opakowania.

Magazyn Konfekcji Dams
pod firmą
MARJI WŁODARSKI
W KRAKOWIE
Rynek Główny Linia A — B, L. 4
poleca na porę wiosenno letnią: **S Peleryny, Żakiety, Zarzutki koronk i Kostiumy — w wielkim wyborze** i po cenach możliwie najniższych. Us ga rzetelna. 619 7

Do wydzierżawienia
od 1-go lipca b. r. w okolicy Krako **dwa folwarki** o znakomitej gle w jednym kawałku, wynoszącym 700 mo Budynki gospodarskie bardzo dobre i dostatecznej ilości. Stacja kolei żelaz na miejscu. Interesowani zechcą się zg szać do p. *Piotra Bojarskiego* Krako ul. Straszewskiego L. 27. Pośrednict wykluczone. 905

W Zakładzie siodlarskim **Edw Mika** Kraków, ul. Zwierzynieck 25, jest do sprzedania bardzo tani
Tarantas i Powóz.

